Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ŻYCIE ROLNICZE





ORGAN · ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · R P

TYGODNIK

Rok III – Nr 17 – 23.IV. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

KIEROWNICTWO REMONTU

podaje do wiadomości miejsca i terminy targów remontowych w I-szym podokresie — od dnia 27.VI do dnia 30.IX 1938 roku.

KOMISJA REMONTOWA Nr 1.

Data	Od godz.	Miejscowość i województwo	Targi remontowe
27.VI. 1938	14	Lublin, ul. Lipowa	wystawa
28 i 29.VI „	7	Lublin, „	„
5 i 6.VII „	7	Piotrków, woj. łódzkie — tor wyścigowy	targi remontowe
8.VII „	7	Sieradz, woj. łódzkie — targowica	„ „
12.VII „	7	Lida, woj. nowogródzkie — targowica	„ „
14 i 15.VII „	7	Oszmiana, woj. wileńskie — targowica	„ „
19.VII „	7	Kobryń, woj. poleskie — targowica	„ „
21 i 22.VII „	7	Płock, woj. warszawskie — targowica	„ „
26 i 27. „ „	7	Lublin, woj. lubelskie — targowica	„ „
29 i 30. „ „	7	Zamość, woj. lubelskie — targowica	„ „
6.IX „	9	Warka, woj warszawskie — targowica	„ „
8 i 9 „ „	7	Kutno, woj. warszawskie — targowica	„ „
13 „ „	7	Łuków, woj. lubelskie — targowica	„ „
14 „ „	7	Brześć, woj. poleskie — targowica	„ „
16 „ „	7	Pińsk, woj. poleskie — targowica	„ „
20 „ „	7	Łęczyca, woj. łódzkie — targowica	„ „
21 „ „	7	Łask, woj. łódzkie — targowica	„ „
22 „ „	7	Łomża, woj. białostockie — targowica	„ „
27 „ „	7	Wołkowysk, woj. białostockie — targowica	„ „

KOMISJA REMONTOWA Nr 2.

27.VI. 1938	14	Lublin, ul. Lipowa	wystawa
28 i 29.VI „	7	Lublin, „	„
4.VII „	7	Toruń, woj. pomorskie — targowica	pokaz
5 „ „	7	Toruń — targowica	„
8 i 9 „ „	7	Szamotuły, woj. poznańskie — targowica	„
12 i 13 „ „	7	Ostrzeszów, woj. poznańskie — targowica	„
15 i 16 „ „	7	Koźmin, woj. poznańskie — targowica	„
20 i 21 „ „	7	Kościan, woj. poznańskie — targowica	„
26 i 27 „ „	7	Konin, woj. poznańskie — targowica	„
2 i 3 XI „	7	Gniezno, woj. poznańskie — targowica	„
5 i 6 „ „	7	Grudziądz, woj. pomorskie — targowica	„
9 „ „	10	Pniewy, woj. poznańskie — targowica	targi remontowe
10 „ „	9	Czarnków, woj. poznańskie — targowica	„ „
14 „ „	8	Kalisz, woj. poznańskie — targowica	„ „
15 „ „	8	Jarocin, woj. poznańskie — targowica	„ „
16 „ „	8	Krotoszyn, woj. poznańskie — targowica	„ „
21 i 22 „ „	9	Włocławek, woj. poznańskie — targowica	„ „
27 „ „	8	Śrem, woj. poznańskie — targowica	„ „
28 „ „	11	Wolsztyn, woj. poznańskie — targowica	„ „

Rok III Warszawa, 23 kwietnia 1938 r. Nr. 17

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. —
Pojedyńczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30 V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
„Ogłoszenia prenumeratorów"
1 raz—5 zł, 2 razy—9 zł, 3 razy—12 zł.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

E K O N O M I K A

Powojenne stosunki kredytowe w rolnictwie Polskim.

(Odczyt p. Mariana Rudzińskiego w Pol. Tow. Ekonomicznym we Lwowie w dn. 5.III-38 r.)

I.

Z miłą chęcią przyjąłem zaproszenie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego do wygłoszenia odczytu we Lwowie. W listopadzie 1918 r. brałem udział w pięknych chwilach spontanicznej obrony naszych kresów południowo - wschodnich, nic więc dziwnego, że są mi one bliskie i zawsze chętnie tu przyjeżdżam.

Temat mego odczytu jest dość rozległy. Nie będę szanownych panów nużył szczegółowym rozpatrzeniem poszczególnych typów kredytów, dostępnych dla rolnictwa od uzyskania niepodległego bytu państwowego. Podzielę się raczej myślami, będącymi wynikiem badań przeprowadzonych w charakterze przedstawiciela rolnictwa na różnych stanowiskach, oraz rozważań na temat stosunków, panujących na naszym rynku kredytowym. Chaotyczny okres inflacji pomijam, zaznaczając jedynie, że doprowadził on na ogół do znacznego oddłużenia warsztatów rolnych. Oświetlę natomiast szczegółowo stosunki kredytowe, panujące u nas od czasów pierwszej stabilizacji waluty w 1924 r. Zdaniem moim, nie popełnimy wielkiego błędu, przyjmując dla orientacji, że zadłużenie rolnictwa w owym czasie, przy uwzględnieniu przepisów t. zw. „lex Zoll", wynosiło około pół miliarda złotych. W ciągu następnych 10 -ciu lat zadłużenie rolnictwa wzrosło do około 5 miliardów złotych.

Zastanawiałem się często nad przyczynami tak znacznego wzrostu zadłużenia w okresie, w którym przeżywaliśmy niewątpliwie cykl dobrej koniunktury rolnej od 1926 do 1930 r. Spotykałem wiele odchyleń od prawdy na ten temat. Statystyki, tak niepewne we wszystkich dziedzinach, na tym polu zupełnie zawiodły. Starałem się więc dotrzeć do prawdy na podstawie badań żywych przykładów. Zajmując przez

przeszło dwa lata stanowisko dyrektora Centralnego Biura do Spraw Finansowo - Rolnych w Warszawie, korzystałem z różnorodnego materiału w całej Polsce. Przez t. zw. aparat finansowo - rolny przewijały się bowiem gospodarstwa różnego typu i wielkości oraz wypadki, świadczące o różnym poziomie moralności wśród dłużników i wierzycieli.

Otóż na podstawie moich obserwacji i badań nie mogę przyznać racji osobom twierdzącym, że powojenny wzrost zadłużenia nastąpił na skutek lekkomyślnego trybu życia rolników. Takie uogólnianie jest rzeczą zbyt uproszczonego, a często tendencyjnego podejścia do zagadnienia. Niezawodnie wśród rolników, tak większych jak mniejszych, bywają również utracjusze, na ogół jednak stwierdzić wypada, że życie w bliskim zetknięciu z przyrodą oddziaływuje dodatnio na psychologię rolników i ich moralność, oraz że znacznie mniej ludzi lekkomyślnych spotyka się na wsi niż w miastach, gdzie standart życia jest niepomiernie wyższy, a pokusy do rozrzutności są częstsze niż na wsi polskiej. Nie poddawałem się zatem takim sugestiom, badając stan i przyczyny zadłużenia warsztatów rolnych. Natomiast stwierdziłem znamienne fakty, które mnie doprowadziły do konkluzji, że znakomita większość obecnego zadłużenia rolnictwa pochodzi z okresu lat 1924 i 1925, łącznie z niedopłaconymi procentami od ówczesnych pożyczek, oraz sumami dopisanymi do nich z tytułu późniejszej waloryzacji obcych walut, na które umowy kredytowe wówczas przeważnie opiewały. Mówiąc o pochodzeniu zadłużenia z lat 1924 i 1925, nie mam oczywiście na myśli pożyczek, zaciągniętych w późniejszym okresie na spłacenie poprzednich kredytów lub zapłacenie procentów od nich.

Otóż co ta konstatacja oznacza? W pierwszym rzędzie znajdujemy tu potwierdzenie faktu, że w latach 1924 i 1925 deficyty w warsztatach rolnych, zwłaszcza intensywnie prowadzonych, były bardzo znaczne. Sięgnijmy więc pamięcią wstecz.

W 1923 r. Sejm, przerażony skutkami swych rządów, oddał śp. Władysławowi Grabskiemu dyktatorską władzę. Nie będę krytykował ani zastosowanych metod, ani też sposobu przeprowadzenia reform przez śp. Grabskiego. Zakładam, że nie mógł on w ówczesnych stosunkach ustrojowych inaczej postępować. Wobec świeżej mogiły czcigodnego Profesora i Społecznika w ogóle daleki jestem od wysuwania zarzutów natury osobistej, gdyż cokolwiek robił z pewnością czynił w najszlachetniejszych intencjach służenia Ojczyźnie. Przyjąwszy obowiązek wygłoszenia tego odczytu, nie mogę jednak niestety pominąć milczeniem faktów, które na dalszy rozwój naszej struktury kredytowej miały ujemne następstwa.

Reformy 1924 r. doprowadziły do znacznego zadłużenia wszystkich warsztatów produkcji, a gospodarstw wiejskich w pierwszym rzędzie. Co jednak było szczególnie dotkliwe to fakt, że oddano wówczas te warsztaty na pastwę lichwy przez zastosowanie liberalizmu na odcinku oprocentowania po tak silnych dawkach interwencjonizmu w innych dziedzinach finansowych i gospodarczych. Przypominając ówczesną deficytowość gospodarki rolnej, nie chodzi mi o podkreślenie wzrostu obciążeń na rzecz Skarbu Państwa, nieuniknionego przy słusznym dążeniu do usunięcia deficytów budżetowych, powodujących hiperinflację. Natomiast przypomnę, że koszty produkcji rolnej ustaliły się wówczas przeciętnie w Polsce na poziomie od 15 do 20 złotych, biorąc 100 kg żyta jako wskaźnik, gdy ceny były zduszone różnymi posunięciami polityki rządowej do poziomu odpowiadającego około 10 złotych za 100 kg żyta. W takich warunkach opłacalności produkcji deficyty musiały być olbrzymie w warsztatach rolnych. Ale i to uważałbym za usprawiedliwione z uwagi na doniosły cel ogólnopaństwowy, do którego się dążyło. Przypomnę natomiast, że olbrzymie deficyty warsztatów rolnych, częściowo spowodowane również nieurodzajem 1925 r., zostały kasowo wyrównane przez zaciąganie pożyczek lichwiarskich. Wszyscy bowiem wówczas uprawiali lichwę w ekonomicznym tego słowa znaczeniu, nie tylko zawodowi lichwiarze, których wszakże nie brak na ziemiach naszych. Osoby prywatne, nie trudniące się przedtem nigdy lichwą, lokowały swe kapitaliki u goniących za gótówką rolników z najniewinniejszą miną po stopie co najmniej 3% miesięcznie. Prywatni dyskonterzy pobierali 5% i więcej miesięcznie, czyli około 60% w stosunku rocznym. A najsolidniejsze instytucje kredytowe liczyły od 18% do 24% w stosunku rocznym. Nawet stopa dyskontowa w Banku Polskim wynosiła wówczas 12%. Nie przeprowadzono bowiem niestety równocześnie z zaprowadzeniem stałej waluty zdecydowanej obniżki oprocentowania w Banku Polskim i instytucjach finansowych zależnych od rządu. Podkopano w ten sposób zaufanie do nowej waluty. W konsekwencji tego braku zaufania nawet

banki państwowe udzielały kredyty w dolarach. W innych natomiast instytucjach i u prywatnych wierzycieli w ogóle nie było kredytów złotowych, a wyłącznie dolarowe. Przyjąć zatem musimy, a moje badania przykładów indywidualnych fakt ten potwierdziły, że na skutek ponownej dewaluacji w 1925/26 stan zadłużenia, pochodzącego z lat 1924 i 1925, nie zmniejszył się w swym ciężarze. Zwiększył on się bowiem z powodu waloryzacji kredytów dolarowych po kursie około 70% wyższym, ustalonym „de jure“ w 1927 r.

Co natomiast w skutkach oznaczały stopy procentowe stosowane w Polsce? Niech o tym świadczą następujące cyfry.

W artykule b. prezesa Wołyńskiej Izby Rolniczej, p. Tadeusza Krzyżanowskiego, umieszczonym w numerze 1 „Życia Rolniczego“ z 17.X. 1936 r. znajduje się kalkulacja szczegółowa wzrostu 100 złotych pożyczki zaciągniętej w 1924 r. przy zaliczaniu procentów składanych w ciągu następnych 10-ciu lat. Kalkulacja ta była przeprowadzona, zakładając, że w ciągu tego okresu nie płacono — jak to bywało — procentów, ale że je dodawano do kapitału, względnie zaciągano na ich wyrównanie nowe pożyczki. Do kalkulacji procentów doliczono koszty blankietów wekslowych, wymienianych co trzy miesiące, choć wiadomo, że przez długi okres czasu wymagano u nas wymiany weksli co sześć tygodni, co jeszcze podrażało koszty kredytów. Otóż według tej kalkulacji 100 złotych pożyczki urosło od lipca 1924 r. do lipca 1934 r. do przeszło 1000 złotych według stopy procentowej, stosowanej u prywatnych wierzycieli w Polsce, a do przeszło 600 złotych według stopy, zaliczanej w instytucjach finansowych. Ze swej strony dodam, że przy analogicznym obliczeniu według stopy dyskontowej 4½%, czyli obecnie obowiązującej w Banku Polskim, 100 złotych wzrosłoby w 10-ciu latach do 180 złotych, a bez zaliczenia kosztów blankietów wekslowych tylko do około 155 złotych. Jeżeli dłużnik zmuszony był zwaloryzować pożyczkę w okresie po 1927 r. po wyższym kursie złotego w stosunku do waluty pożyczkowej, wówczas oczywiście cyfry te odpowiednio jeszcze wzrosły o przeszło 70%; czyli 100 złotych kredytów prywatnych wzrosło w tym 10-cio leciu do około 1.700 złotych, a w instytucjach kredytowych do około 1.100 złotych. Sądzę jednak, że nawet bez uwzględnienia waloryzacji wzrost kapitału dłużnego w owym 10-cio leciu przy długach prywatnych przeszło 10-cio krotny, a w instytucjach finansowych przeszło 6 -cio krotny, jest najlepszą charakterystyką ówczesnych stosunków kredytowych. Jeżeli się zważy, że w tym samym okresie producent w innych państwach cywilizowanych płacił procenty, których wysokość przy analogicznej kalkulacji mogła najwyżej doprowadzić do dwukrotnego wzrostu kapitału w 10 - cio leciu, zdajemy sobie sprawę z haraczu, jaki w Polsce nałożono na warsztaty produkcji i wszelką przedsiębiorczość. Brak uświadomienia skutków wysokiego oprocentowania, zwłaszcza w pierwszych okresach pożyczkowych, przy zaliczaniu odsetek składanych jest w naszym społeczeństwie nagminny. Dla wielu osób jest rewelacją, że już po zastosowaniu przez urzędy rozjemcze przepisów w obniżeniu lichwiarskich procentów 100 złotych urość mogło do tak astronomicznych cyfr w 10 - cio leciu, równających się 1000% w stosunku do pożyczonego kapitału, czyli 100% rocznie, nie licząc składanego oprocentowania. Gdy wśród anglosasów dochodzi do skutku umowa kredytowa, odbywają się długie targi o każdą 1/8 procentu w stosunku rocznym. Już przed 25 - ma wiekami pierwsze prawa pisane w Rzymie postanawiały, że „nie wolno pożyczać na wyższy odsetek jak 12 grosz“, czyli 8% rocznie. U nas pozostawiono w pierwszym okresie po wprowadzeniu stałej waluty zupełny liberalizm w tej dziedzinie, a w lipcu 1924 r. ustalono aż 24% jako stopę teoretycznie prawem dozwoloną. Wytworzyła się więc psychoza, że kilkanaście procent mniej lub więcej nie odgrywa żadnych skutków szkodliwych dla warsztatów produkcji i wszelkiej innej przedsiębiorczości. Psychoza ta zemściła się srodze na rozwoju całego gospodarstwa narodowego, zabijając wszelką zdrową przedsiębiorczość prywatną. Obcy kapitaliści natomiast, którzy do 1929 r. ożywiali życie gospodarcze na kontynencie europejskim, żądali od nas również wyjątkowo wysokiego oprocentowania, twierdząc, że nie mogą żądać mniejszego, skoro sami widocznie nie mamy zaufania do naszych stosunków, zaliczając tak wysokie oprocentowanie kredytów.

Przemysł prywatny, z wyjątkiem skartelizowanego i nielicznych innych wyjątków, został w tym okresie zniszczony. W gospodarstwach wiejskich natomiast dopisywano w licznych wypadkach lichwiarskie procenty w nieskończoność.

Przytoczone poprzednio cyfry wzrostu sumy dłużnej w 10 - cio leciu 1924/34 przy stosowanych u nas stopach procentowych, dotyczą oczywiście skrajnych wypadków, w których dłu

żnik przez cały ten okres nie opłacił żadnych procentów z innych źródeł niż kredytowych. Nie można oczywiście przyjąć takich wypadków za regułę. Stosując natomiast analogię do licznego szeregu badanych przeze mnie stanów zadłużeń różnego typu warsztatów rolnych, sądzę, że nie odbiegamy od prawdy przyjmując, że znakomita większość około 5 miliardowego obecnego zadłużenia rolnictwa pochodzi z okresu lat 1924 i 1925, łącznie z niedopłaconymi procentami i sumami dopisanymi z tytułu waloryzacji po nowym kursie złotego lub kredytów zaciągniętych na spłatę tych sum. Mniejszość tego zadłużenia pochodzi z wcześniej i później zaciągniętych kredytów na różne inwestycje, oraz na kapitał obrotowy, zamrożony lub stopniały w czasie kryzysu.

Stwierdzić nam więc wypada, że wysiłek finansowy rolnictwa polskiego był olbrzymi w okresie od 1924 do 1934 r., skoro równocześnie z usuwaniem skutków 6 - cio letniej wojny długi zaciągnięte na zapchanie dziur kasowych w latach 1924 i 1925 urosły nieznacznie w stosunku do płaconych procentów. Resztę olbrzymiego ciężaru obsługi lichwiarskich długów pokryli rolnicy częściowo z dochodów, powiększanych u mniejszej własności przez niebywałe przyciąganie pasa. Większa własność natomiast przeznaczała przeważnie na ten cel znaczne wpływy z parcelacji, przeprowadzonej w tym okresie. Gdyby rolnicy zamiast poniesienia tego ciężaru byli mogli swe kapitały inwestować, byłby się u nas przemysł rozwinął na zupełnie inną miarę i byłyby stworzone rezerwy dla łatwiejszego przetrzymania kryzysu.

Niestety w 1924 r. nie zdawano sobie sprawy ze skutków polityki wysokiej stopy procentowej. Wydawało się wówczas, że zgodnie z klasyczną teorią wysoka stopa przyciągnie kapitały z zagranicy i ich podaż automatycznie obniży oprocentowanie w Polsce. Automatyzm ten jednak już nie działał po wojnie, gdyż inne były kryteria, którymi kierowali się kapitaliści. Nie wiedziano widocznie wówczas, że w czasach pociągnięć rewolucyjnych w dziedzinie finansowej można społeczeństwom narzucać różne zwyczaje. Przeskok z hiperinflacji do stałej waluty stanowił odpowiedni wstrząs rewolucyjny dla wprowadzenia polityki niskiej stopy procentowej. Dla uwypuklenia tego twierdzenia przypomnę, że sir Neville Chamberlain przeprowadził po mistrzowsku w Anglii dewaluację przy równoczesnym wprowadzeniu w życie hasła taniego pieniądza. O ileż trudniej jednak jest narzucić politykę taniego pieniądza w okresie dewaluacji niż w chwili stabilizacji waluty. Również niepomiernie trudniej jest odrobić stare błędy w tej dziedzinie, wymagającej w normalnych czasach więcej umiaru od jakiejkolwiek innej. Pamiętamy też, jak opornie, mimo nacisków późniejszych rządów, proces obniżenia stopy procentowej odbywał się u nas w Polsce do czasu nastania kryzysu gospodarczego. Właściwie dopiero polityce deflacyjnej z okresu kryzysu zawdzięczamy stopniową normalizację stosunków w tej dziedzinie.

II.

Z ciężarem długu zatem, wyrażającym się sumą około 5 miliardów złotych, rolnictwo polskie weszło w okres kryzysu, przy czym znaczna większość tych zobowiązań była natychmiast płatną. Kryzys zaskoczył wierzycieli w Polsce w większej mierze niż producentów — dłużników, którzy szybciej zorientowali się w skutkach gwałtownej recesji. Wierzyciele natomiast, rozpieszczeni w cieplarnianej atmosferze wysokiego oprocentowania, chcieli przez naciski egzekucyjne wycofać swe kapitały. Rozpoczęły się więc masowe licytacje, zwłaszcza na terenie byłego zaboru rosyjskiego, gdzie nie obowiązywały przepisy o minimum ceny licytacyjnej nieruchomości. Sprzedawano tam gospodarstwa łącznie z inwentarzem przynależnym za 5 do 10 procent wartości, zaspakajając zaledwie cząstkę hipotecznie zabezpieczonych wierzycieli. Natomiast w gospodarstwach włościańskich, nie mających przeważnie wywołanej hipoteki, korzystał ten spośród wierzycieli, kto pierwszy wystąpił o licytację. Odbywał się zatem wyścig do mety, którą stanowił komornik. Dłużnik i większość wierzycieli tracili przy takich licytacjach bezpowrotnie znaczne wartości, na które składała się często praca generacji. Wobec takich objawów zainteresowaliśmy się tym zagadnieniem w ciałach ustawodawczych od 1931 r. począwszy. W konsekwencji powstał z biegiem lat kryzysowych cały kompleks ustawodawstwa finansowo - rolnego. Nie zaspokoiło ono z pewnością nikogo i wszyscy zainteresowani, tak dłużnicy jak wierzyciele, mają do niego pretensje. Dla jednych wydawały się te przepisy być „lex dura“, dla innych niedostatecznie „dura“. Istotnie, gdy porównamy nasze przepisy finansowo-rolne z normami prawnymi, zastosowanymi w innych państwach pod tym względem, to są one bardzo umiarkowane. Poza dziedziną kredytów, udzielonych z publicznych funduszów, reduk-

cja sum kapitałowych prawie nie była zastosowana. Obniżenie lichwiarskich procentów nastąpiło bowiem do norm, które — jak to już zaznaczyłem — zezwalały urość 100 złotym w ciągu 10 - cio lecia 1924/34 do przeszło 1000 złotych, a przy waloryzacji kredytów z obcych walut po nowym kursie złotego do przeszło 1700 złotych. Poza tym umożliwiono redukcje kapitałowe w stosunku do spadku wartości ziemi w stosunkowo wąskim zakresie wypadów reszty ceny kupna oraz należności z tytułu działów rodzinnych i spadkowych.

Nie będę nużył przytaczaniem wszystkich przepisów szczegółowych naszego ustawodawstwa finansowo - rolnego w porównaniu z zagranicznymi. Kogo zajmuje to porównanie, tego odsyłam do artykułu p. Tadeusza Krzyżanowskiego, umieszczonego w nr 11 „Życia Rolniczego" z 26 grudnia 1936 r. Powiem tylko jeszcze dla ogólnej charakterystyki, że nasze ustawodawstwo ograniczyło się do czasowych norm moratoryjnych, tzw. karencji, kończącej się w bieżącym roku; następnie do umiarkowanego obniżenia oprocentowania i średnio-terminowego rozłożenia spłat kapitałów dłużnych. Wyraźną też intencją naszego ustawodawstwa jest skonwertowanie możliwie największej sumy długów przedkryzysowych na długoterminowy kredyt emisyjny.

Rzeczą zbędną byłoby dziś rozważać, co by było, gdyby się inaczej unormowało nasze ustawodawstwo finansowo - rolne. Domagać się natomiast należy usunięcia tych drobnych niedociągnięć, które to ustawodawstwo dotąd wykazuje bez zmiany jego zasadniczego nastawienia. Niedociągnięcia te bowiem unicestwiłyby w okresie pokarencyjnym dotychczasowe pomyślne osiągnięcia.

W moim przekonaniu można będzie, po wprowadzeniu w naszym ustawodawstwie i jego wykonaniu poprawek, których się ostatnio domagają zrzeszone organizacje rolnicze, stwierdzić o nim, że spełniło swe zadanie z punktu widzenia państwowej racji stanu. Bez wstrząsu bowiem aparatu kredytowego ani też waluty, umiarkowanymi środkami pozwoliło ono przetrwać wyjątkowo ostry kryzys i nieco naprawić stare błędy, o których na wstępie wspominałem. Ponadto doprowadziło ono do wzorowego wywiązywania się rolników z nowych transakcji kredytowych. Nie wszystkie państwa mogą się poszczycić takimi wynikami!

Prócz poprawek, których domaga się Związek Izb i Organizacyj Rolniczych, uważam za rzecz celową po zniesieniu urzędów rozjemczych uzupełnienie naszego prawa cywilnego podobnymi przepisami, jakie posiadamy w ustawodawstwie finansowo - rolnym w odniesieniu do rewindykacji przez dłużnika nadwyżki lichwiarskich procentów ponad prawem dozwoloną stopę. Przepisy te bowiem zdały egzamin życia w szczupłym oczywiście zakresie, w którym działały. Jeżeli bowiem lichwa, w ekonomicznym pojęciu tego słowa, jest prawem dozwolona, to oczywiście żadną procedura dłużnikom nie pomoże. Przypomnę, że w lipcu 1924 r. ustalono 24% jako prawem dozwoloną stopę, w lipcu 1926 r. 20%, w czerwcu 1927 r. 15%, a od października 1932 r. 12%. Prywatni dyskonterzy pobierali w tym okresie bezkarnie 36 do 60% rocznie, prokuratorzy bowiem nie mieli czasu zająć się tą dziedziną przestępczości, wobec czego odnośne przepisy kodeksu karnego były martwą literą. Dopiero przepisy ustawodawstwa finansowo - rolnego doprowadziły prywatną stopę procentową na wsi do wysokości prawem dozwolonej. Uważam więc, że nasze prawodawstwo cywilne powinno skorzystać z doświadczeń ustawodawstwa finansowo - rolnego na przyszłość, jeżeli błędy przeszłości, o których na wstępie wspominałem, nie mają się powtórzyć.

Po ostatnich zarządzeniach Ministerstwa Skarbu i Banku Polskiego sądzę, że kontynuowana będzie zdrowa polityka możliwie taniego pieniądza, jako jedynie realnego bodźca dla prawdziwej twórczości w naszym ustroju gospodarczym. Mam również nadzieję, że doświadczenia kryzysowe skłonią instrukcje wierzycielskie do przestrzegania zasady dostosowania terminów płatności kredytów do możliwości ich spłacenia przez dłużników. Zasadami takimi kierowała się od wieków City londyńska. Badając stosunki na tym rynku stwierdziłem, że w chwili wybuchu wojny światowej tylko 10% ogółu kredytów, udzielonych przez banki angielskie, było krótkoterminowych, a 90% tych kredytów było długo względnie średnio - terminowych zależnie od celu, na jaki je użyto. Przy takiej strukturze kredytowej oczywiście nic nie groziło życiu finansowemu. Inaczej natomiast ukształtowały się stosunki po wojnie, kiedy bankierzy amerykańscy zdobyli przewagę na wszelkich rynkach kredytowych. Oszołomieni obrotami, nie mając tradycji instytucji angielskich, zaczęli oni w wzajemnej konkurencji o coraz większe obroty ofiarowywać swym depozytariuszom coraz krótsze terminy wypowiedzenia

wkładów, a przeważnie przyjmowali wkłady „á vista“. Udzielali następnie z takich kapitałów wprawdzie również formalnie krótkoterminowe pożyczki, faktycznie jednak były to typowe kredyty inwestycyjne, amortyzujące się po długim szeregu lat. Stosunek kredytów krótko — do długoterminowych wynosił w 1929 r. w Ameryce 80% do 20% na niekorzyść długoterminowych. Był to zatem stosunek niemal odwrotny od przedwojennego w City londyńskiej. Ta piramida wzajemnego zakłamania pomiędzy wierzycielami i dłużnikami załamała się z chwilą nastania kryzysu gospodarczego, pogłębiając go niepomiernie.

I u nas załamała się podobna piramida zakłamania, oczywiście na nierównie mniejszą skalę, stosownie do mniejszej intensywności naszych transakcji kredytowych w porównaniu z amerykańskimi. Stwierdzić nam jednak wypada z całym obiektywizmem, że wierzyciele w Polsce, o ile chodzi o dłużników rolników, wychodzą przeważnie z nieuszczuplonym kapitałem długu z lat kryzysu gospodarczego. Oczywiście w zamian za to musieli zaczekać na jego spłatę i nadal będą zmuszeni dostosować terminy spłat do realnych możliwości dłużników. Jeżeli bowiem chodzi o zakończenie kryzysowej akcji finansowo - rolnej, to jestem przekonany, że większość gospodarstw wiejskich znajdzie równowagę finansową po uzupełnieniu naszego ustawodawstwa w myśl umiarkowania ostatnich żądań zrzeszonego rolnictwa. Poczytuję to za zasługę naszego ustawodawstwa w odróżnieniu od innych, że przyczyniło się do wielkiej ewolucji żądań wśród rolników. Gdy porównamy ostatni memoriał Związku Izb i Organizacyj Rolniczych w tym przedmiocie z postulatami, wysuwanymi przez tę samą instytucję poprzednio, zauważymy wielki postęp w kierunku umiaru. Wszystko obecnie oczywiście zależy od woli kontynuowania rozpoczętej akcji przez kompetentne władze, ustawodawczą i wykonawczą. Pod tym względem spotykałem się z sceptykami, którzy za wzorem autora francuskiego z przekąsem stwierdzają, że nie ma odpowiednika dla słowa „continuer“ w naszym słowniku, oraz twierdzą, że wyraz ten jest nam psychicznie obcy.

Dla mnie nie ulega wątpliwości, że wszystkie warsztaty, które wykażą równowagę finansową po zakończeniu akcji finansowo-rolnej, staną się dobrymi kredytobiorcami dla nowych kredytów twórczych. Tyle jest u nas do stworzenia na wsi dla kilku pokoleń przy mądrej polityce inwestycyjno - kredytowej, że tylko wspomnę o dziedzinie melioracji rolnych. Nie wątpię więc, iż wkroczymy na tę drogę z chwilą odbudowy zdrowego kapitału obrotowego w warsztatach rolnych po latach kryzysu, który ten kapitał szczególnie uszczuplił.

Warunki pokryzysowe szeregu kredytów rolniczych wskazują również na szczęśliwą ewolucję pojęć u kredytodawców. Zbożowe kredyty zastawowe i rejestrowe, podobnie kredyty pod zastaw bydła, kredyty nawozowe i inne służą celowo zadaniu odbudowy kapitału obrotowego w gospodarstwach wiejskich, przy względnie niskim oprocentowaniu i terminach spłat, odpowiadających możliwościom dłużników. Długoterminowy natomiast kredyt emisyjny, którego się domaga rolnictwo polskie od dawna, dopiero obecnie może odżyć u nas. Historia bowiem 19 wieku uczy nas, że wprowadzanie listów zastawnych na rynek odbywało się niemal we wszystkich państwach zaborczych w okresach pokryzysowych, a to drogą mniej lub więcej przymusowych konwersji. Następnie publiczność przyzwyczajała się do tej zdrowej formy lokaty kapitału. Skutki kataklizmu dziejowego, jaką była wojna światowa, skądinąd dla nas Polaków zbawienna, zniszczyły zaufanie do papierów emisyjnych. Dopóki trwała u nas polityka wysokiego oprocentowania, zaufanie to nie mogło powrócić, gdyż każdy laik wiedział, że drogiego kredytu warsztat rolny na długą metę nie znosi. Dopiero obecnie przy umiarkowanej stopie $4^1/_2\%$ kredyt ten stał się realnym, zatem instytucje emisyjne posiadają najlepszą gwarancję, że wypłata kuponów od listów zastawnych będzie bez trudności uskuteczniona. Mam też nadzieję, że nie zmarnuje się chwili właściwej do rozszerzenia emisji tych listów. W tym przewidywaniu i w tej intencji byłem swego czasu przeciwnikiem obniżenia stopy procentowej tych listów poniżej $4^1/_2\%$, uważając tę stopę na długą falę za odpowiednią w naszych stosunkach finansowych. W granicach szczupłych wpływów jakimi rozporządzałem starałem się przeciwdziałać wpadaniu z jednej ostateczności w drugą w dziedzinie wysokości oprocentowania i pozbawieniu godziwego zarobku kapitałów pieniężnych, będących wszakże tak ważnym współczynnikiem w każdej pracy gospodarczej. Uważałem natomiast, że należy atmosferę kryzysu wykorzystać dla doprowadzenia stopy procentowej do umiarkowanych granic i uzdrowienia naszej struktury kredytowej na długą metę.

Na podstawie przytoczonych stosunków pokryzysowych wydaje się, że jesteśmy obecnie z nastaniem lepszej koniunktury w ważnym etapie uzdrowienia na długą falę rynku kredytowego, a w szczególności długoterminowego kredytu rolnego, bez którego nie ma postępu w rolnictwie. Uważam następnie, że pod kloszem zaprowadzonych od 1936 r. przepisów dewizowych cała nasza struktura powinna być konsekwentnie i wszechstronnie podciągnięta do wyższych poziomów produkcji i wymiany. Nie wystarcza tu jednostronne uruchomienie robót publicznych i rozbudowa przemysłu wojennego, które mogą jedynie być uważane jako ważne koła popędowe w całym organizmie gospodarczym. Jednak odnośny wysiłek finansowy zostałby zmarnowany, gdyby nie poruszono i inne koła rozszerzające wszelką produkcję z jednej, a pojemność rynku wewnętrznego z drugiej strony. Polityka obniżania stopy procentowej, konsekwentnie nadal prowadzona przez Ministerstwo Skarbu i Bank Polski, jest dla mnie pomyślną zapowiedzią, że błędy przeszłości będą systematycznie likwidowane i że wchodzimy w nowy okres pracy na realnych podstawach finansowych, umożliwiających odbudowę inicjatywy prywatnej w naszych poczynaniach gospodarczych.

(D. c. n.)

Marian Rudziński.

Akcja melioracyjna a interes wsi*).

Melioracja ogólnie biorąc w swej zasadzie jest działaniem dążącym do ulepszenia stanu istniejącego. Melioracja rolnicza jest to cykl czynności technicznych warunkujących wzrost produkcji, wzrost dochodowości gospodarstwa rolnego. Zasadniczym czynnikiem melioracji rolnych w położeniu geograficznym Polski jest uregulowanie stosunków wodnych. Posiadamy w tym względzie dwa działy prac melioracyjnych: meliorację podstawową i melioracje szczegółową. Melioracja podstawowa ogranicza się do regulacji głównego wodocieku, rzeki, potoku, z ew. pobudowaniem urządzeń piętrzących wodę. Nasilenie tego działu pracy na wsi polskiej od dwóch lat wzmaga się systematycznie. Szczegółowa melioracja obejmuje odwodnienie szczegółowe z możnością nawadniania (przeważnie podsiąkowego). Nasilenie tego działu pracy na wsi jest prawie żadne. Świadczą o tym zestawienia terenów odwodnionych i zagospodarowanych, boć meliorację szczegółową wykonuje się łącznie z zagospodarowaniem rolniczym danego terenu. Z danych wynika, że na jeden ha terenu odwodnionego wypada 0,006 ha łąk zagospodarowanych. Wieś zatem jest w chwili bieżącej pod prawie wyłącznym wpływem melioracji podstawowej.

Patrząc przez pryzmat interesów gospodarczych wsi dotkniętej działaniem „melioracji podstawowej", stwierdzić należy istnienie w tym względzie jakiegoś kapitalnego nieporozumienia. Boć chyba nie melioracją a wręcz dewastacją należy nazwać to działanie, ze względu na wynik, jaki wywiera ten rodzaj prac inwestycyjnych na życie gospodarcze wsi, tysięcy gospodarstw chłopskich.

Posiadamy już na szczęście ustalone normy, wzorce procesów rozwojowych gospodarstw rolnych opracowane przez p. T. Janikowskiego w kapitalnym dziele „Jak organizować gospodarstwo dochodowe". Przyjrzawszy się wzorcom przedstawiającym strukturę użytków w gospodarstwie rolnym przed melioracją i po porównaniu zmian zaszłych w strukturze tychże użytków po melioracji podstawowej stwierdzić należy, że gospodarstwo zostało cofnięte przynajmniej o jeden stopień rozwoju, nie wyłączając stopnia najniższego t. z. stopnia gospodarki pierwotnej z 30% powierzchni nieużytków. Nieużytki te powstały z byłych łąk kośnych, a podlegających wpływowi „melioracji podstawowej". Czas trwania w ten sposób zdegradowanego gospodarstwa rozkłada się na długie lata, powodując w całości prac gospodarskich niesłychane zamieszanie, a przede wszystkim ubytek inwentarza żywego i dalsze wszystkie destrukcyjne konsekwencje. Czyż możliwe jest przypuszczać, że tak zdegradowane gospodarstwo może zdobyć się na nakłady kapitałowe na zagospodarowanie odwodnionego terenu? Wszak z reguły jest to gospodarstwo obciążone świadczeniami na rzecz już wykonanych „melioracji podstawowych" i w dodatku usiłuje się je obarczyć pracami przy konserwacji urządzeń i budowli melioracyjnych, wyraźnie dla niego szkodliwych.

Z punktu widzenia etyki działalność „melioracji podstawowych" można by rozumieć jedy-

---

*) Artykuł dyskusyjny.

nie w poczynaniach właściciela, który dla osiągnięcia swego zamierzonego celu wyższego burzy stan istniejący, aby co rychlej przystąpić do działania znacznie rentowniejszego od dotychczasowego. Jakiemuż więc kryterium etycznemu podlega działanie dotyczące melioracyj podstawowych na obszarach wiejskich? Z zasadniczego więc względu, względu na etykę, należy przesądzić problematyczność w istniejących warunkach wsi polskiej systemu prac melioracyjnych, rozpoczynających się od t. z. „melioracji podstawowej".

Następnym względem, również ujemnie oceniającym wyniki prac „melioracji podstawowej", jest czynnik florystyczny. Po odwodnieniu bowiem naszych łąk nadbrzeżnych dotychczasowe zespoły roślinne giną, pozostają spośród tej roślinności egzemplarze głęboko się korzeniące, a w pierwszym rzędzie chwasty. Powierzchnia w ten sposób odwodniona ma skłonność do zarastania torfowcem.

Względy glebowe, o których pisał obszernie dr. Tomaszewski w Przeglądzie Melioracyjnym nr 3 z 1937 r., również w przekonywujący sposób świadczą o wadliwości podejścia do zagadnień melioracji dolin rzecznych poprzez „melioracje podstawowe". Jako pierwszy czynnik technicznej ingerencji w środowisku doliny rzecznej „melioracja podstawowa" powoduje jedynie obniżenie poziomu wód gruntowych, czyli odprowadza wody stagnujące na powierzchni. Oczywistą jest rzeczą, że woda stagnująca na powierzchni nie jest dla rozwoju roślin korzystna, ale wręcz katastrofalnym jest jej usunięcie bez jednoczesnego doprowadzenia w to miejsce wód przepływowych. Zrozumiałe więc jest dlaczego dr. Tomaszewski postawił w swych dezyderatach główny nacisk na sprawę nawodnienia. Twierdzi on że „projekt regulacji stosunków wodnych winien uwzględniać 1) optymalne uwilgotnienie gleb łąkowych systemem zalewowym, bądź podsiąkowym". Dopiero na ostatnim planie prac melioracyjnych dr. Tomaszewski stawia kwestię regulacji głównego cieku wodnego, a to ze względu na: 2) „łatwość przebudowy systemu regulacyjnego w razie zmiany warunków hydrograficznych w danej miejscowości, bądź też zmiany systemu gospodarki łąkowej lub rolnej".

Obok powyższych względów zasługują na podkreślenie, ustalone przez d-ra Świętochowskiego procesy strat w związkach azotowych gleby, które nawet bez „melioracji podstawowych", w okresie suchych lat na glebach próchnicznych przebiegają, zaś po radykalnym obniżeniu poziomów wód gruntowych procesy powyższe występują w formie stałej, znacznie bardziej intensywnej. Straty z tego tytułu na „zmeliorowanej" tym sposobem łące torfowej są bardzo znaczne. Zatem wartość bezzwrotnych strat w naturalnym bogactwie gleb próchnicznych skutkiem wadliwości melioracyj przewyższa w pewnych wypadkach wartość samego obiektu meliorowanego.

Niemniej ważne minusy w istniejącym stanie prac melioracyjnych przedstawiają względy organizacyjne. Obecnie zagadnienie melioracyjne w obiektach już ruszonych obejmuje działanie łąkarzy i melioratorów. Pomijając z gruntu niesłuszne ograniczenie prac powyższych tylko do tych dwóch dziedzin w środowisku bardzo złożonego organizmu gospodarczego wsi, stwierdzić należy, że i ta współpraca przedstawia raczej sekcję zwłok, przy czym najzupełniej pomijany jest los samego trupa — gospodarstwa jako całości. Podział prac melioracyjnych na podstawową i szczegółową, kompletny brak zabiegów konserwacyjnych, obsługiwanie rejonu przez coraz to innych fachowców, dążących w różnych kierunkach w coraz to innym czasie, w najjaskrawszy sposób potwierdza mą tezę powyżej lapidarnie postawioną. Stąd też dysputa czołowych fachowców o dzieciach z dwu matek, stały antagonizm między łąkarzami a melioratorami. Nic tutaj nie pomoże najwyższa etyka poszczególnych fachowców — etyczna podstawa zasadniczego podejścia do tych kapitalnych zagadnień postępu i dobrobytu wsi jest wadliwie skonstruowana. Poza tym sam rejon melioracyjny jest w działaniu prac melioracyjnych abstrakcją. Melioracje prowadzi się nie ze wsią, nawet nie dla wsi, a ponad wsią, w całkowitym od niej odseparowaniu. Twierdzenie teoretyczne, że melioratorzy posiadają w swym ręku wszystkie możliwości, aby gospodarkę wodną przystosować do optymalnych wymagań łąkarzy, twierdzenie niewątpliwie słuszne, jednak w rejonie zdewastowanym przez „meliorację podstawową" nie dające najmniejszego pozytywnego wyniku; wszelka akcja zmierzająca do postępu wsi jest bądź strasznie utrudniona, bądź całkowicie utrącona. „Zanim słonko wzejdzie, rosa oczy wyje".

Na tle powyższych rozważań, ujętych przez pryzmat interesów wsi, dosadnie wyłania się stara, bo przed 30-u laty realizowana na ziemiach poleskich koncepcja prac melioracyjnych, stosowana przez Jakobsona, (Przegląd meliora-

cyjny nr 3 z 1937 r. inż. Iwaszkiewicz). Zasady melioracji stosowane przez tego samouka są obecnie poparte zdobyczami nauki, gleboznawstwa (dr. Tomaszewski) i osiągnięciami ekonomiki (inż. Janikowski). „Gdzie znajdują się środki na uprawę, nawozy, nasiona dla milionów dziesięcin bagien poleskich, lepiej mieć trawy turzycowe, lepiej mieć dużo zwykłego siana błotnego, niż zarośla, mchy i topiele, gdzie chłop kosą nie sięgnie" — albo nieużytki powstałe z łąk kośnych na skutek „melioracyj podstawowych". Metody Jakobsona „nie zubożą torfowisk"—przeciwnie przerwą rozwój mchów i na ich miejsce rozwiną się zespoły turzycowe, z czasem zaś przyjdą i inne lepsze gatunki roślinne — mietlice, wiechliny i manny. Wszędzie na bagnach, gdzie odbywa się powierzchniowy ruch wody, obserwujemy typy torfowisk trawiaste, niskie — gdzie woda stagnuje, mszary wysokie, więc trzeba ten ruch wody środkami technicznymi wywołać lub zwiększyć zasięg. — Metody Jakobsona nie przeszkodzą żadnej dalszej uprawie i zawsze będzie można wykonać gęstszą sieć rowów, pogłębić je, a wodą bieżącą gospodarować tak, jak tego będą wymagały uprawne rośliny, które zastaną grunt względnie lepiej przygotowany przez odkwaszenie i usunięcie szkodliwych z gleby składników",

T. Okniński.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Międzynarodowe koniunktury zbożowe.

Międzynarodowy Instytut Rolnictwa w Rzymie ogłosił po raz drugi obliczenia zbiorów, dokonane nie na podstawie przypuszczeń opartych o dane prowizoryczne jak to było w październiku, ale na podstawie konkretnych danych otrzymanych ze wszystkich już państw, za wyjątkiem Rosji Sowieckiej. Wiadomy jest powszechnie fakt, że warunki meteorologiczne roku ubiegłego w całym szeregu krajów przyczyniły się do znacznego zmniejszenia otrzymanych zbiorów. Do takich zaliczają się przede wszystkim kraje półkuli południowej, jak Argentyna i Unia Południowo Afrykańska, gdzie z powodu wyjątkowej suszy otrzymano bardzo słabe zbiory. Jednakże inne kraje miały je tak dobre, że ogólne zbiory światowe wypadły jako jedne z lepszych w ostatnim dziesięcioleciu. Po dokaniu obliczeń w marcu znacznym zmianom uległy szacunki produkcji pszenicy dokonywane w październiku roku ubiegłego. Jedynie tylko dane dotyczące Azji pozostały bez zmiany. W Europie wszystkie państwa, za wyjątkiem jedynie Grecji, podniosły w znaczny sposób swoje obliczenia, co w całości dało zwiększenie o 10 milionów kwintali. Przeciwne rezultaty otrzymano w Ameryce Płn., gdzie zbiory łączne Stanów Zjednoczonych i Kanady zmniejszono o 5 mil. q; bardzo znacznemu zmniejszeniu uległy dane o zbiorach Ameryki Płdn., choć niektóre państwa i tam uzyskały zbiory bardzo dobre, inne zaś średnie.

Trzeba jednak pamiętać, że obliczenia zbiorów z półkuli południowej nie są jeszcze dokładne i mogą ulec pewnym zmianom.

Na podstawie tych obliczeń otrzymano następujące wysokości zbiorów, w milionach kwintali, w roku 1937 (w nawiasach obliczenia przypuszczalnych zbiorów dokonane w październiku 1937 roku): Europa — 420 (410), Ameryka Płn. — 292 (297), Ameryka Płdn. — 66 (84), Azja — 172 (172), Afryka — 35 (36), Oceania — 49 (46). Ogółem — 1034 (1045). Jak z powyższych danych wynika, pomimo że ostatnie obliczenia dały w sumie zbiór niższy niż przypuszczano, jednakże w porównaniu do lat poprzednich otrzymano (bez Z.S.R.R., Chin, Iranu i Iraku) je wyższe o 8% nietylko od słabych zresztą urodzajów z roku 1936, ale i o 2% wyższe od średnich z lat 1931 — 35 i o 1% wyższe od średniej z 1926 — 30.

Co się tyczy podziału zbiorów na grupy państw eksportujących i importujących pszenicę, to w grupie pierwszej otrzymano obecnie pewne, dość zresztą znaczne zmniejszenie w drugiej zaś grupie zwiększenie w stosunku do poprzednich przewidywań. Tablica poniższa ilustruje podział zbiorów światowych pszenicy na tę właśnie grupy;

Lata	Produkcja krajów eksportujących					Produkcja krajów importujących			Produkcja światowa (bez ZSRR)
	Kanada U. S. A. Argentyna Australia	Kraje eksportowe Europy	Algier Maroko Tunis	Inne kraje eksportowe	Ogółem kraje eksportowe	Kraje importowe Europy	Pozaeuropejskie kraje importujące	Ogółem kraje importujące	
Średnia 1926/30	465	106	18	122	711	259	52	311	1,022
1931	454	126	19	132	731	265	59	324	1,055
1932	450	76	20	120	666	329	54	383	1,049
1933	353	124	19	136	632	351	52	403	1,035
1934	320	92	26	133	571	329	53	382	953
1935	325	105	19	137	586	324	61	385	971
1936	339	128	14	144	625	275	57	332	957
1937 obliczenia z X 1937	407	115	19	149	690	295	60	355	1,045
z III 1938	385	119	19	151	674	301	59	360	1,034

Jak widzimy, przewidywania co do wysokości zbiorów nie sprawdziły się w grupie państw eksportujących, jedynie odnośnie krajów Ameryki, gdzie zmniejszenie wyraziło się liczbą 18 mil. q. Na to tak wielkie obniżenie obliczeń produkcji pszenicy złożyły się przede wszystkim bardzo słabe rezultaty zbiorów w Kanadzie i Argentynie. Co się tyczy zbiorów grupy państw europeskich, to jedynie Rumunia i Bułgaria otrzymały rezultaty bardzo dobre; Polska, Jugosławia i Litwa zaledwie — średnie, zaś Węgry znacznie poniżej średniej. W Afryce obok doskonałych zbiorów w Tunisie otrzymano słabe — w Algierze i bardzo złe — w Maroku. W pozostałych krajach eksportujących (Indie, Turcja, Chili i Urugwaj) otrzymano zbiór rekordowo - dobry. Co się tyczy zbiorów pszenicy w europejskich krajach importujących ją, to pomimo że ostatnie obliczenia podniosły poprzedni szacunek i że są one o 10% wyższe od zbiorów z roku 1936, pozostały one nadal niższe od zbiorów z lat 1931 — 1935.

Przechodząc do zbadania możliwości eksportowych rozmaitych państw, przede wszystkim musimy zaznaczyć, że zaszły dość znaczne zmiany w porównaniu do poprzednio czynionych przypuszczeń: W Ameryce Płn., na skutek z jednej strony otrzymania lepszego gatunku ziarna niż przypuszczano, z drugiej zaś z powodu mniejszych ilości zboża przeznaczonych na paszę, dzięki dostatecznej ilości i taniości innych pasz zostały znacznie zmniejszone ilości przeznaczone na spożycie wewnętrzne. W czasie bieżącej kampanii przewidywana jest ilość 184 mil. q czyli o 11 mil. q mniej niż obliczano w październiku na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego Stanów Zjednoczonych. W ten sposób można przypuszczać, że Stany Zjednoczone będą miały zboża na wywóz około 57 mil. q. W Kanadzie przewiduje się na spożycie wewnętrzne około 27 mil. q, na wywóz zaś około 26 mil. q, czyli niespotykanie mało jak na kraj stojący dotychczas na czele państw eksportowych świata. Co się tyczy Argentyny, to jak już wspominaliśmy, zbiór jej okazał się katastrofalnie niski i zamiast 70 mil. q przewidywanych w październiku obecnie obliczono go na 50 mil. q. Oczywiście, że i możliwości eksportowe zostały też znacznie obniżone i obecnie podaje się na wywóz zaledwie 29 mil. q, czyli o 21 mil. q mniej.

Obliczenia zbiorów w Australii dały możność podniesienia ilości przeznaczonych na wywóz do 40 mil. q. W ten sposób możliwości eksportowe z półkuli południowej należy obliczać na 69 mil. q, czyli o 18 mil. q mniej niż to było przewidywane. Kraje eksportowe Europy naogół podniosły swoje poprzednie szacunki (Bułgaria 2,3, Polska 1,4 i Rumunia 0,6 mil. q) i w ten sposób zamiast 115 mil. q otrzymano 119 milionów.

Wobec tego, że urodzaje innych zbóż w tych państwach okazały się słabe, należy przypuszczać, że do wywozu pozostanie około 20 mil. q, czyli wysokość nie zmieniona. Z pozostałych państw eksportowych jedynie 3 kraje Afryki płn. grają pewną rolę — ilości możliwe do wywozu oblicza się na 6 mil. q i to już łącznie z innymi państwami eksportującymi, o mniejszym znaczeniu.

Jeśli teraz spojrzymy na całość ilości pszenicy przeznaczonej na wywóz to przekonamy się, że rok 1937/38 pomimo tego, że jest on niewiele lepszym od dwóch lat poprzednich, jest rokiem wyjątkowym a mianowicie po raz pierwszy od 1929 r. nastąpiło zwiększenie tych ilości wywozowych, które do tego roku ulegały stałemu zmniejszeniu . Całkowita ilość

przeznaczona do wywozu wynosi 200 mil. q (obliczenia z października podawały 210 mil. q). Temu, nieznacznemu zresztą, wzrostowi ilości do wywozu przeciwstawia się zmniejszenie zapotrzebowania w krajach importujących pszenicę. W czasie pierwszych sześciu miesięcy kampanii zbożowej, dla których są już oficjalne obliczenia, wywieziono 72 mil. q, czyli o 16 mil, q mniej niż w tymże okresie roku poprzedniego, pozostałości zaś przeznaczonego do wywozu zboża w dn. I. II.. 38 r. przewyższyły o 30% też same ilości z roku 1937. Należy z tego wnioskować, że koniec kampanii bieżącej pszenicy pozostaną dość duże ilości.

W Europie kraje importujące pszenicę miały jak wiadomo zbiory zupełnie dobre (301 mil. q) przywóz do nich obliczany jest na 110 mil. q (o 10 mil. q mniej niż w roku poprzednim). Całkowita konsumcja wyrazi się więc ilością 411 mil. q. Jest to ilość znacznie wyższa niż w roku 1936/37 ale nadal niższa niż w szeregu lat poprzednich. W europejskich państwach eksportujących zboże, również ostatnie obliczenia podniosły wysokość konsumcji, pomimo tego jednak pozostaje ona niższą od zeszłorocznej — ale wyższą od średniej z ostatniego pięciolecia i wyniesie przypuszczalnie 99 mil. q. W całości spożycie europejskie obliczane jest na 510 mil, q, w czym produkcja własna wynosi 420 mil. q, zaś import 90 mil. q.

Odpowiednie cyfry z roku poprzedniego są: 496 — konsumcja, 403 — produkcja i 93 — przywóz. Jak z powyższego wynika konsumcja Europy będzie w roku bieżącym wyższa o 14 mil. q ale pomimo tego jest ona niższą od tychże danych za szereg lat poprzednich.

Co się tyczy zapotrzebowania na pszenicę z krajów pozaeuropejskich, to wydaje się rzeczą zupełnie pewną, że zostanie ono zmniejszone o około 13 mil. q w porównaniu z rokiem ubiegłych,. czyli że wyniesie 31 mil. q. Przyczyn tego należy szukać tak w ustąpieniu Stanów Zjednoczonych z grupy państw importujących, w jakiej przez pewien czas się znajdywał, jak i w dążeniu różnych państw do zmniejszenia przywozu.

Tak więc światowe możliwości eksportu obliczone na 200 mil. q, pomimo tego, że są wyższe niż w 2 latach poprzednich, są jednymi z najniższych w ciągu długiego okresu czasu. Przyczyniły się do tego słabe urodzaje Kanady i Argentyny oraz bardzo niskie zapasy (stoks) pozostałe z poprzednich kampanii, które wyniosły zaledwie 24 mil. q. Zapotrzebowanie pszenicy łączne dla krajów europejskich i innych wyrażające się w sumie 141 mil. q jest, tak jak to było już w roku 1935/36, najsłabsze od czasów wielkiej wojny. W porównaniu do roku poprzedniego wyraża się ono zmniejszeniem o 14%. Jeśli zbadamy przewozy pszenicy, to okaże się, że w okresie do 1 stycznia 1938 r. wywieziono z krajów eksportowych około 72 mil. q, gdy w tymże okresie roku poprzedniego — 93 mil. q. Import do krajów Europy był większy od zeszłorocznego a mianowicie 52 mil. q przy 49 w roku ubiegłym.

Jednakże przewiduje się, na podstawie szeregu przesłanek, że w drugiej połowie roku będzie on niższy a mianowicie 58 mil. przy 70 mil. w roku 1937. Poniżej przytoczono na tabliczka zaczerpnięta z danych Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa, ilustruje te rozważania:

Ilości pszenicy przeznaczone do wywozu, zapotrzebowanie i zapasy:

Lata	Ilości do wywozu: Ogółem (bez ZSRR)	Ilości do wywozu: Eksport ZSRR	Ilości do wywozu: Ogółem	Przywóz: Kraje europejskie	Przywóz: Kraje pozaeuropejskie	Przywóz: Ogółem	Zapasy na koniec kampanii
	w milionach q.						
1932—33	333	5	338	122	50	172	166
1933—34	292	9	301	107	42	149	153
1934—35	244	1	245	97	49	146	100
1935—36	188	8	196	96	41	137	67
1936 - 37	186	1	187	119	44	163	24
1937—38 (obliczenia z marca)	190	10	200	110	31	141	59

Jak widzimy z powyższego, to ilość 176 milionów kwintali przewidywanych jako ilości przeznaczone do wywozu w zupełności wystarcza na pokrycie światowego zapotrzebowania pszenicy a nawet po raz pierwszy od roku 1930 pozostanie dość duża ilość (35 milionów q) jako rezerwa na przyszłą kampanię. W ten sposób zostaną zasilone zapasy, które na koniec kampanii oblicza się w wysokości 59 mil. q — czyli byłaby to wysokość uważana za normalną w okresie przedkryzysowym.

Co się tyczy zbiorów i wywozu z Z.S.R.R. to, wobec braku jakichkolwiek danych oficjalnych, trudno jest coś konkretnego powiedzieć. Jednakże opierając się na informacjach nieoficjalnych oraz na wywiezionych w pierwszej połowie kampanii ilościach, można przypuścić, że podawana liczba 10 mil. q będzie bliska rzeczywistości. W każdym bądź razie należy pamiętać, że ilości wywożone z Z.S.R.R. nie są

(Dokończenie na str. 13-ej).

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 19 kwietnia 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	27.50 (27.25)	24.25 (24.25)	24.50 (24.50)	(25.25)	(26.85)	26.75 (26.50)	27.25 (27.50)	(25.75)
„ zbierana	27.00 (26.25)	—	23.75 (24 00)	(25.75)	(26.25)	25.75 (25.50)	27.00 (27.25)	(24.75)
Żyto	19.75 (19.75)	17.75 (17.75)	18.25 (18.25)	(20.00)	(20.50)	19.25 (19.25)	19.25 (19.25)	(18.25)
Owies	21.50 (21.50)	17.50 (17.50)	17.75 (17.75)	(91.75)	(22.00)	(20.50)	20.00 (20.00)	(18.00)
Jęczmień browarny	19.50 (19.50)	—	—	(21.00)	(19.50)	(19.00)	19.00 (19.00)	—
„ kaszany	17.25 (17.25)	16.25 (16.25)	16.50 (16.50)	(18.00)	(17.50)	(16.25)	17.00 (17.00)	(16.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	16.05 (16.47)	24.23 (24.40)	19.63 (20.07)	(19.42)	17.78 (14.65)
Żyto	12.41 (12.46)	12.98 (13.21)	—	—	—
Jęczmień	20.96 (21.45)	13.99 (14.20)	—	—	—
Owies	10.28 (10.33)	17.10 (17.37)	—	—	8.87 (8.76)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	24.00 (24.00)
„ Wiktoria	28.00 (28.00)
Łubin niebieski	13.50 (13.75)
„ żółty	14.25 (14.50)
Rzepak zimowy	53 00 (53.00)
Rzepik „	49.00 (49.00)
Rzepak letni	51 00 (51.00)
Rzepik letni	49.00 (49.00)
Siemię lniane	47.00 (47.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	100.00 (100.00)
„ „ „ „ o czyst. 97°/₀	125.00 (125.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	190.00 (190.00)
„ „ „ „ o czyst. 97°/₀	220.00 (220.00)
Mak niebieski	115.00 (115.00)
Wyka	22.00 (22.00)
Peluszka	25.25 (25.25)
Seradela	32.50 (32.50)
Mąka pszenna gat. I 0—65°/₀	37.50 (37.50)
„ „ „ II 30—65°/₀	30.50 (30.50)
„ „ „ III 65—70°/₀	23.00 (23.00)
Mąka żytnia I gat. 0—50°/₀	30.75 (30.75)
„ „ razowa 0—95°/₀	22.50 (22.50)
Otręby pszenne grube	16.25 (16.25)
„ „ średnie	14.75 (14.75)
„ „ miałkie	14.75 (14.75)
Otręby żytnie	12.25 (12.25)
Makuchy lniane	19.00 (19.00)
„ rzepakowe	15.50 (15.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Łódź	Poznań	Lublin
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	81 — 90	—	75 — 85	64 — 70	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	64 — 70	66 — 76	—	54 — 62	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	52½ — 53	55 — 65	50	40 — 44	—
Krowy I kl.	81 — 87	—	73 — 81	62 — 70	50 — 60
„ II kl.	61 — 70	69 — 76	62	52 — 58	40 — 50
„ III kl.	52½ — 55½	51 — 59	40 — 50	42 — 48	30 — 38
Cielęta ponad 60 kg.	93 — 100	76 — 85	—	90 — 98	55 — 66
„ „ 40 kg.	75 — 92	65 — 75	70 — 86	78 — 86	47 — 57
„ „ 30 kg.	55 — 74	55 — 64	60	64 — 68	40 — 48
Owce młode	—	—	—	—	—
„ stare	—	—	—	—	—
Swinie słoninowe ponad 180 kg.	104 — 108	—	99 — 107	—	—
„ „ „ 150 „	101 — 103	110 — 118	92 — 102	86 — 88	88 — 100
Swinie mięsne ponad 110 kg.	86 — 94	90 — 99	85 — 90	82 — 84	74 — 90
„ „ 80—110 kg.	81 — 85	80 — 89	80 — 87	79 — 81	62 — 75

V. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: brukiew 4,00 — 5,00, buraki 5.00 — 6,00, cebula 26,00 — 28,00, chrzan 50,00 — 60,00, cykoria 80,00 — 100,00, kapusta biała 4,50 — 5,50, czerwona 11,00 — 13,00, włoska 16,00 — 18,00, kwaszona 15,00—17,00, marchew 12,00—15,00, pietruszka 9,00—12,00, rabarbar 90,00 — 100,00, selery 42,00 — 48,00, szczaw 20.00 — 30.00. Za 100 pęczków lub sztuk: buraki 25,00—40,00, kapusta biała 10,00 — 13,00, czerwona 15,00 — 20,00, włoska 25,00 — 30,00, koperek 25.00 — 35,00, majeranek 8,00 — 10,00, pory 10.00—15.00, rzodkiewka 20,00 — 24,00, sałata 13,00 — 17,00, szczypiorek 8,00 — 10,00.

VI. Len (w Wilnie).

Hurtowe notowania za 1.000 kg. w złotych: len trzepany Wołożyn 1.490 — 1.530, Horodziej 1.940 — 1.980, Traby 1.490 — 1.530, Miory 1.430 — 1.470, czesany Horodziej 2.120—2.160; kądziel horodziejska 1.530 — 1.570; targaniec moczony 770 — 810; Wołożyn 940—980.

wykładnikiem tylko dobrych urodzajów a całej poltityki tak wewnętrznej jak i zewenętrznej tego państwa.

Przechodząc do wiadomości o stanie zasiewów obecnych — możemy stwierdzić, że łagodna zima w całej Europie przyczyniła się do ich dobrego rozwoju i straty spowodowane mrozami są niezbyt wielkie — daje się natomiast odczuć w niektórych krajach dość duży brak wilgoci. W Stanach Zjednoczonych stan zasiewów jest dobry i można się spodziewać zbiorów lepszych niż w roku ubiegłym.

Ceny zbóż na rynkach międzynarodowych, w wyniku zagadnień omawianych powyżej; kształtują się w sposób wybitnie zniżkowy. W porównaniu z odpowiednimi okresem roku ubiegłego zniżka wynosi w poszczególnych wypadkach przeszło 50%.

Ceny pszenicy, w bieżącym okresie sprawozdawczym, mają tendencję silnie zniżkową. Dotyczy to rynków tak europejskich jak i amerykańskich a także i rynków polskich. Poziom cen jest znacznie niższy niż w roku ubiegłym.

Ceny pszenicy za q (=100 kg) w złotych

Okres	Buenos Ayres	New York czerwona jaro-ozima	Liverpool przeciętna	Hamburg Manitaba	Rotterdam	Przeciętna Warszawa-Poznań
Przec. r. 1932/33		21,85	18,73	19,18	15,43	30,25
„ 1933/34		20,28	15,03	17,32	11,12	19,34
„ 1934/35		20,43	15,56	19,25	12,30	17,52
„ 1935/36	16,59	21,60	18,32	20,22	17,10	19,43
„ 1936/37	20,06	26,58	26,58	28,47	23,27	27,19
1937 r. 5—10 IV	23,10	30,60	29,78	33,76	28,54	31,75
1938 r. 21- 26 II	17,92	21,75	27,18	—	21,18	28,00
28— 5 III	17,75	21,43	26,19	—	20,67	27,90
7—12	17,18	20,77	25,54	—	20,29	27,91
14—19	16,93	20,54	22,81	—	19,85	27,84
21 -26	16,36	20,38	22,17	-	19,36	26,41
28— 2 IV	16,36	20,53	22,06	—	19,86	25,70
4— 9	.	19,66	.	—	.	26,11

Spadek cen żyta jest również bardzo silny, dotyczy to zwłaszcza rynków amerykańskich gdzie przekracza 50% cen z roku ubiegłego. Na rynku Hamburga ceny żyta utrzymują się nadal wysokie — ale i tam widać już tendencję do zniżki.

Ceny żyta za q (=100 kg) w złotych

Okres	Chicago Nr 2	New York Nr 2	Hamburg Western Rey (cif)	Przeciętna Warszawa - Poznań
Przeciętna 1932/33	13,92	15,88	13,11	17,14
„ 1933/34	14,21	12,66	10,07	14,44
„ 1934/35	—	13,77	12,22	14,97
„ 1935/36	.	12,40	11,23	13,07
„ 1636/37	.	22,74	21,85	21,19
1937 r. 5—10 IV	28,09	26,83	27,32	25,78
1938 r. 21—26 II	17,01	18,39	24,73	20,95
28— 5 III	16,21	17,91	24,71	20,84
7—12	15,41	17,48	24,59	20,94
14—19	—	17,22	24,35	20,65
21—26	14,93	16,96	24,21	19,19
28— 2 IV	—	17,05	24,25	18,65
4— 9	13,53	15,91	.	19,65

Ceny owsa również spadają. Zniżka i dla tego zboża w stosunku do cen z roku ubiegłego, największą jest na rynkach Ameryki. Na rynkach europejskich zniżka nie jest tak gwałtowna.

Ceny owsa za q (=100 kg) w złotych

Okres	Chicago	Hamburg	Przeciętna Warszawa — Poznań
Przeciętna 1932/33	12,49	13,56	14,73
„ 1933/34	14,52	10,01	13,17
„ 1934/35	18,88	12,15	15,49
„ 1935/36	11,72	13,60	14,84
„ 1936/37	18,25	14,97	19,75
1937 r. 5—10 IV	20,25	16,66	22,86
1938 r. 21—26 II	12,32	15,16	20,75
28— 5 III	12,20	15,12	20,50
7—12	11,91	15,03	20,40
14—19	12,04	14,88	20,38
21—26	12,17	14,71	20,02
28— 2 IV	12,01	14,58	19,53
4— 9	11,36	.	19,11

H. Himner.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

O konieczności zachowania higieny ziemniaka.

Gdy zastanawiam się nad uprawą ziemniaka w Polsce, z którego zrobiono roślinę „uniwersalną“, nadającą się dla wszelkich gleb i wszelkich warunków klimatycznych, ogarnia mię pewnego rodzaju zaniepokojenie. Wiadomo bowiem, że roślina ta stanowiąca podstawowy produkt wyżywienia ludności, niedający się w naszych gospodarstwach niczym zastąpić, bardzo często znajduje się w warunkach nie odpowiadających jej naturze. Są to po czę-

ści okręgi, w których rodzaj Solanum tuberosum traci zdolność aklimatyzacji i podlega różnym objawom oznaczonym dla uproszczenia ogólną nazwą „wyradzania".

Ale pomijając ograniczenia stawiane przez klimat, niemożliwe zatem do przełamania żadnymi zabiegami, spotykamy się często z upośledzeniem tej rośliny w okolicach, posiadających warunki przyrodzone do jej uprawy. Dzieje się to prawdopodobnie dlatego, że w wyborze stanowiska, nawożenia, a także sadzeniaków decydującą rolę często gra przypadkowość. Jedyną przewodnią w uprawach prowadzonych przez małorolnych jest chęć uzyskania podstawowego produktu gospodarczego, ale bez wyłożenia trudu, aby zachować konieczne dla rośliny warunki. Te częste lekceważenie uprawy ziemniaka i łączące się z nim błędy tak w stosowanym płodozmianie, jak we formie i terminie nawożenia, wreszcie w użyciu sadzeniaków stają się przyczyną silniejszego występowania chorób. Znane nam dzisiaj choroby ziemniaków z początkowych ognisk rozszerzają się w tym szybszym tempie, im więcej znajdują żywicieli do zaatakowania na wielkich obszarach zajętych pod uprawę tej rośliny.

Jeżeli cofniemy się o jakie 70 — 80 lat wstecz, a więc w czasy, w których ziemniaki uprawiane na małą skalę składały się z odmian miejscowych, dostosowanych znakomicie do warunków ekologicznych swojego okręgu, wydaje nam się, że wiele chorób występowało wtedy w mniejszym nasileniu niż dzisiaj, pomimo tego że obecnie zadajemy sobie wiele trudu, aby znaleźć sposoby zwalczania tych chorób. Możliwe jest, że formy miejscowe, w istocie będące populacjami, mogły często zawierać biotypy odporne na poszczególne choroby. Ale więcej prawdopodobne, że odporność tych odmian nie pochodziła z ich konstytucji genetycznej, tylko że czynniki otoczenia więcej sprzyjały utrzymaniu zdrowotności roślin niż obecnie.

Rozpowszechnione dawniej mieszane kultury roślinne w znacznie mniejszym stopniu ulegały chorobom niż uprawy jednolite i wydaje się, że takie mieszane kombinacje roślinne mogą i z tego względu być korzystne. Ponadto w dawniejszych latach istniały inne metody odżywiania zespołów polowych niż obecnie. Poprzednio zasilanie gleby w składniki pokarmowe uskuteczniano za pomocą nawozów organicznych, których niedostatek albo brak jest w dzisiejszych czasach uzupełniany nawozami sztucznymi. Wybór formy dodawanego nawozu nie zawsze jest właściwy. Zdarzające się obecnie jednostronne nawożenie mineralne może upośledzać przemianę materii, a w związku z tym zmieniać odporność roślin na choroby. Na tę odporność mogą także wpływać inne czynniki, np. krańcowe exstremy temperatury, wilgotności itp. Wreszcie w wielu wypadkach dawnej uprawy przy znacznie więcej ograniczonych obszarach, nie stykających się z innymi polami ziemniaczanymi, można było uchronić daną odmianę przestrzeniowo tak, że w porównaniu do innych odmian wydawała się odporna na infekcję. Tego rodzaju jednak odporność była pozorna i mogła zatracić się przy zmianie warunków ekologicznych.

Przy dzisiejszym stanie rzeczy plantacje ziemniaków są gnębione rozlicznymi chorobami. Jedne z nich są spowodowane przez grzybki, które rozmaicie zachowują się na różnych odmianach ziemniaków, dając w efekcie różne stopnie schorzenia. Inne choroby są zaburzeniami w procesach fizjologicznych, oczywiście nie mających nic wspólnego z mikroorganizmami; występują wreszcie choroby wywołane przez przyczyny niedostacznie jeszcze poznane.

Zdajemy sobie dzisiaj sprawę, że może w żadnej innej gałęzi produkcji nie nagromadziło się tyle zagadnień, które trzeba przeniknąć, a których zgłębienie staje się co prawda nieraz niezmiernie trudne z powodu zawiłości ich natury. Prace ostatniego 30-lecia dotarły do poznania symbiozy między żywicielem a grzybkiem i wyświetlały jej genetyczne ustalenie. To poznanie umożliwiło zrozumienie różnego zachowania się gatunków i odmian przy zakażeniach chorobą i stworzyło podwaliny dla uzyskania odmian prawdziwie odpornych, a więc typów o takiej dziedzicznej konstrukcji, która umożliwia zahamowanie rozwoju choroby.

Triumf hodowców był wielki, gdy uzyskano odmiany ziemniaka odporne na raka, a posiadające równocześnie wartościowe gospodarczo cechy jak np. wysokoplenność, dobra jakość miąższu itp. Przekonano się na przykładzie odmian rakoodpornych, że zdrowotność nie koliduje wcale z wysoką plennością rośliny. Dowodem tego jest choćby znana dziś w uprawie odmiana Ackersegen. Ale oszołomienie tymi wynikami szybko minęło i dzisiaj zdajemy sobie sprawę, jak wielkie posiadamy braki, jeśli chodzi o opanowanie infekcyjnych chorób ziemniaka. Wiedza jest w wielu wypadkach fragmentaryczna, co wynika z niemożności zastosowania właściwych metod (doświadczeń), służących do jej nabycia. Pomimo wytężonej pracy hodowców

nie zdołano uzyskać odmian ziemniaka prawdziwie odpornych na Phytophtorę, która w wilgotnych klimatach atakuje silnie plantacje tej rośliny. Odmiany mieszczące się w sortymencie europejskim zatraciły widać w ciągu lat uprawy gen(y) odporności na tę chorobę, wszystkie bowiem znane nam są podatne na zarazę, a z naszych obserwacji polowych wynikałoby tylko, że są różne stopnie tej podatności. I tak na ogół odmiany wczesne więcej cierpią od zarazy aniżeli późne. Od połowy XIX stulecia, w którym to czasie choroba ta wywołała podobno najsilniejsze spustoszenia, niewiele posunęliśmy się naprzód, nie udało nam się bowiem uzyskać form odpornych na wszystkie rasy fizjologiczne Phytophtory, ani też zwalczyć zarazy przez użycie środków niszczących.

Jeśli chodzi o hodowlę, która dąży do otrzymania odmian o genetycznie ustalonej odporności na choroby grzybkowe i wirusowe, to zadanie jej jest o tyle utrudnione, że stałość ras grzybków może ulegać zmienności przez mutacje, wśród tych ras występujących. Praca zmierzająca do wyprodukowania nowych form roślinnych, broniących się przed chorobami, wgłębiająca się w subtelne różnice w przebiegu symbiozy między rasami poszczególnych grzybków a biotypami ziemniaków, jest udziałem badaczy wyspecjalizowanych w tym dziale. Stopniowe wyniki i odkrycia nauki dają i będą dawały przy dalszym ulepszeniu metod szereg wskazań dla praktycznego rolnictwa. Jakiż zaś może być udział praktycznego rolnictwa w trosce o uchronienie ziemniaka przed grożącymi niebezpieczeństwami? Jeśli chodzi o zdrowotność, to dzisiaj akcję tę rozumieć należy przede wszystkim jako profilaktyczną, a więc zmierzającą do zapobiegania występowaniu chorób, względnie zahamowania ich rozszerzania.

Bardzo ważnym zadaniem gospodarczym jest zapewnienie roślinie normalnego trybu życia. W naturze ziemniaka leży upodobanie do kwaśnej reakcji gleby. Skłonność tę wyniósł ziemniak ze swej peruwiańskiej ojczyzny. Wszelkie przekształcenie środowiska, które się dokonywa bez znajomości i uwagi na naturę rośliny jest szkodliwe.

Kwaśną reakcję typowych gleb ziemniaczanych można zmienić przez użycie nieodpowiedniej formy nawożenia. Te zmiany odbijają się na przemianach chemicznych, odbywających się w roślinach, i mogą upośledzać „chemiczną odporność" ziemniaka na pewne choroby. Tłumaczymy to sobie tak, że wskutek modyfikacyjnego wpływu środowiska następuje osłabienie fizjologicznej struktury komórek, nie będących w stanie stawić oporu atakującym je pasorzytom. Zarówno dawne jak ostatnie doświadczenia z uprawą ziemniaków przekonały nas, że anatomiczne i fizjologiczne czynniki odporności ulegają wpływowi środowiska. Istnieje zatem także związek między odpornością a odżywianiem, widoczny prawie bez wyjątku we wszystkich chorobach łącznie z wirusowymi i ze szkodnikami zwierzęcymi (pasorzytami).

Zrozumiałe jest, że oddziaływanie stosowanego nawożenia będzie w wypadku jednych chorób większe, innych zaś mniejsze. Nie co do wszystkich zresztą przebiegów chorób rozporządzamy ścisłymi badaniami. Niedawno ogłoszone badania wpływu nawożenia mineralnego na porażenie bulw parchem, przeprowadzone w Bonn, potwierdziły utarte w kołach gospodarskich zapatrywanie, że nawozy o reakcji kwaśnej działają hamująco na parcha, a alkalicznej zaś reakcji sprzyjają występowaniu tej choroby. Siarczan amonowy i superfosfat byłyby zatem w okręgach atakowanych przez parcha odpowiedniejsze niż saletra sodowa i tomasyna. Z nawozów potasowych najodpowiedniejszą we wszystkich wypadkach okazała się kalimagnezja. Kalimagnezja może być nawet skutecznie użyta do zwalczania tej choroby. Znakomite działanie tego nawozu potasowego pod ziemniaki stwierdzono również w naszych polowych uprawach zwłaszcza na terenach napastowanych przez choroby. W ostatniej pracy niemieckiej uczonego prof. Roemera (Roemer, Fuchs, Isenbeck: Die Züchtung resistenter Rassen der Kulturpflanzen, Berlin, 1938) znajdujemy zapatrywanie, że przebieg chorób roślinnych jest w znacznym stopniu uzależniony od nawożenia. Streszczając dotychczasowe zdobycze wiedzy w tym kierunku, podaje prof. Roemer, że: „każda kombinacja, w której azot w stosunku do fosforu, a przede wszystkim do potasu jest w mniejszej ilości, podnosi odporność rośliny". (str 85).

Zajmując się zjawiskami czysto fizjologicznymi tj. takimi, które są udziałem żywej materii, widzimy, że nie możemy zaradzić wielu brakom naszej wiedzy. Metodyczne opracowanie wielu zagadnień opóźnia się z powodu ich zawiłości. Ale w koniecznej walce o zdrowie i normalny rozwój rośliny możemy jednak zużytkować w praktyce to, co w dokładnych metodach zostało stwierdzone.

Dr. Wanda Giżbertówna.

W sprawie pielęgnacji posiewnej zbóż.

Poruszone na łamach Życia Rolniczego przez p. K. Żuławskiego, zagadnienie pielęgnacji posiewnej zbóż ma dla rolnictwa naszego pierwszorzędne znaczenie. Produkcja naszych zbóż dzisiaj już prawie nie wystarcza do dostatecznego wyżywienia naszej ludności. Na jednego mieszkańca Polski przypada zaledwie 210 kg zboża chlebowego na rok. Jest to tak skąpe wyżywienie, że już stoimy na granicy samowystarczalności w zakresie środków żywności pierwszej potrzeby. Przez pielęgnację posiewną, we właściwy sposób wykonaną, możemy naszą produkcję z łatwością o 2 q na ha podnieść. Winniśmy tylko więcej pracy i staranności dołożyć przy pielęgnacji naszych łanów zbożowych. Do cennych wywodów autora wspomnianego artykułu niewiele mam do dodania, chyba tylko zwrócę uwagę naszych rolników na te liczne doświadczenia. które w ubiegłych latach wykonały nasze zakłady i koła doświadczalne[1]), wykazujące, że istotnie racjonalnie przeprowadzona pielęgnacja posiewna wydatnie powiększa produkcję zbóż. Z tych doświadczeń wynikają następujące wskazania.

Pielęgnacja posiewna winna być wykonywana szybko, lekkimi narzędziami przez wzruszenie samej powierzchni glebowej. Wszelkie „głęboszowanie" zbóż, podobnie jak i buraków, jest niepotrzebne, a czysto szkodliwe. Wzruszając samą powierzchnię glebową, niszczymy tworzącą się skorupę i tym samym przyczyniamy się dostatecznie do przewietrzania gleby. Jeśli gleba była dobrze uprawiona i dostatecznie odwodniona, to głębokie wzruszanie po siewie jest zbyteczne. Przeciwnie, przez poderwanie korzeni, zwłaszcza w okresie suszy, możemy roślinom zaszkodzić. To też lekka brona „Weeder", kilkakrotnie stosowana, znakomicie przyczynia się do utrzymania w pulchności i czystości łanu zbóż jarych.

Ale korzystnym działaniem prac pielęgnacyjnych jest nie tylko usuwanie szkodliwych chwastów, które roślinom zabierają pokarmy, wodę, światło i powietrze, ale nadto pobudzenie roślin do wytwarzania korzeni przybyszowych. Przez to wzmacnia się roślinę i daje jej możność obfitszego wyczerpywania pokarmów z gleby. Dlatego też bardzo korzystnie działa na rośliny lekkie obsypywanie dolnych węzłów ziemią. Z tych węzłów roślina bowiem puszcza korzenie, które z urodzajnej, nawiezionej, wierzchniej warstwy czerpią pokarmy. Dlatego też małe obsypniki, użyte przy opiełaczach, znakomicie spełniają swą rolę, jako narzędzia pielęgnacyjne.

Pielęgnacja, wykonana dwa, trzy lub cztery razy z pomocą brony, opiełacza, motyki winna być wykonana w krótkich odstępach czasu. Jeśli bowiem drugą pielęgnację wykonujemy 3 tygodnie po pierwszej, a trzecią jeszcze kilka tygodni później, wtedy pod wpływem pierwszej pielęgnacji tworzące się korzonki, które następnymi pielęgnacjami niszczymy; takie pielęgnacje wyrządzają roślinom szkodę. Tworzące się bowiem korzonki przybyszowe powodują rozbudowę części nadziemnych i intensywniejsze krzewienie się. Przez następne niszczenie tych korzonków podcinamy harmonijny rozwój rośliny. Pielęgnacja posiewna winna być przeto wykonana w krótkich odstępach czasu, co 4 — 7 dni.

Gdy już obserwujemy dobrą strukturę glebową, dobry rozwój roślin i należyte wychwaszczenie pola, winniśmy dalszego niepokojenia roślin zaprzestać. To też w stosunku do uprawianej przestrzeni rolnik winien mieć dostateczną ilość narzędzi i sił roboczych. Opiełacze winny być lekko zbudowane, tak byśmy ich mogli używać przy pomocy jednego konia. Jeśli gospodarz dotychczas nie stosował pielęgnacji, niech pracę rozpocznie od jednego czy dwóch łanów i dobrze ją wykona, to wyniki tej pracy zachęcą go do stosowania w następnych latach prac pielęgnacyjnych na większych przestrzeniach.

Pielęgnacja posiewna winna być wykonywana stale, to znaczy przy zbożach jarych już 7 — 10 dni po wzejściu roślin, a u ozimych zaraz gdy wegetacja rusza, i przez następne 2 — 4 tygodni, często w miarę potrzeby stosowana. Pielęgnacje powinny być wykonane, gdy już ziemia na tyle obeschła, że się nie maże. Ale musi ona być w czas zakończona, a mianowicie gdy ziemia na powierzchni jest sucha. Jeśli bowiem w czasie suszy narzędziami korzenie odkrywamy, a zwłaszcza tworzące się korzenie przybyszowe odrywamy od cząstek ziemi, do których one zaczęły przyrastać, to wtedy wzruszanym roślinom przynosimy szkodę. Pędy będą usychać,

[1]) B. Niklewski i J. Dmochowski. Posiewna pielęgnacja zbóż na podstawie doświadczeń wykonanych w Polsce. „Gazeta Rolnicza" 1937. Wlkp. Związek Kół Doświadczalnych. *Komunikat 9.*

a plon roślin się obniży. Jeśli nastaje susza, co często u nas w maju ma miejsce, wtedy zaprzestać należy bezwłocznie wszelkiej pracy pielęgnacyjnej. Na okres suszy pielęgnacje, które chronić mają rośliny przed szkoliwymi jej następstwami, winny już być zakończone.

Nie możemy też wykonywać pielęgnacji zbyt późno, gdy już rośliny się rozkrzewiły, i przez to zakłócać normalny rytm rozwojowy, zwłaszcza u roślin o krótkim okresie wegetacyjnym. Taką bowiem późną pielęgnacją powoduje się nadmierne krzewienie się, które w rezultacie przyczynia się do wytworzenia mniej wartościowych pędów, niedogonów, obniżających plon główny.

Doświadczenia, wykonane w dużej ilości przez szereg lat w różnych okolicach kraju, wykazały, że przez pielęgnację posiewną, racjonalnie przeprowadzoną, osiąga się zwyżki ziarna dochodzące przy pszenicy ozimej do 8 q z ha, przy życie do 3 q, przy pszenicy jarej do 2 q, przy owsie do 2,5 q, przy jęczmieniu do 5 q ziarna z ha.

Jest przeto obowiązkiem każdego rolnika przystąpić do zwiększenia intensywności uprawek pielęgnacyjnych zbóż. Racjonalnie przeprowadzone prace pielęgnacyjne dają dobrze opłacające się zwyżki plonów; lecz wykonanie winno być przeprowadzone zgodnie ze stanem fizjologicznym rośliny, jak też ze stanem struktury glebowej i przy odpowiednich warunkach klimatycznych.

Starałem się zwrócić uwagę na kilka szczegółów, które mi się nasunęły z okazji przeprowadzonych doświadczeń. Lecz każdy rolnik sam powinien nauczyć się racjonalnie przeprowadzać pielęgnacje, do czego dojdzie tylko na podstawie własnej praktyki.

Poznań — Sołacz, w kwietniu 1938 r.

Prof. dr. B. Niklewski.

Uprawa rzepaku jarego.

Uprawa rzepaków *ozimych* była przeze mnie swego czasu obszernie omawiana na łamach niniejszego czasopisma, sprawę natomiast uprawy form jarych pozostawiłem wówczas na uboczu. Dzisiaj jednak w związku z coraz żywszym zainteresowaniem się naszego rolnitwa i tym zagadnieniem, postanowiłem kwestie, związane z uprawą rzepaków jarych w niniejszym artykule rozważyć.

Na samym początku pragnę zwrócić uwagę na spotykane często pomieszanie pojęć i to nie tylko wśród rolników - praktyków, ale nawet w popularnych publikacjach, — w sensie nazywania form ozimych — rzepakami, a jarych — rzepikami. Otóż powinno się wyraźnie rozróżniać rzepaki od rzepików, które to rośliny należą do dwóch odrębnych gatunków botanicznych, a mianowicie: rzepak — do *Brassica Napus,* zbliżony bardziej do brukwi, rzepik — do *Brassica Rapa* — bliżej spokrewniony z rzepą. Poza tym rzepaki posiadają szereg cech odmiennych od rzepików, na podstawie których można rozgraniczyć oba te gatunki roślin. Wreszcie w obrębie rzepaków, jak i rzepików spotykamy zarówno formy jare, jak i ozime.

Nie będę w tym miejscu wyszczególniał cech charakterystycznych rzepaku i rzepiku, gdyż znajdzie je czytelnik doskonale i przejrzyście ujęte w broszurce Zygmunta Pietruszczyńskiego, profesora Uniwersytetu Poznańskiego, p. t.: *„Uprawa rzepaku i rzepiku"*. Wspomnę tylko, że dla przemysłu olejarskiego wyrtościowsze jest nasienie rzepaku od rzepiku, gdyż pierwsze zawiera przeciętnie 39% tłuszczu w ziarnie, podczas gdy rzepik około 33%; słuszna więc jest zasada płacenia wyższej ceny za rzepak, niż za rzepik.

Odmian rzepaku jarego mamy w Polsce stosunkowo mało. W ostatnich latach rozpowszechnił się u nas *rzepak jary Holenderski* o grubym i dosyć ordynarnym ziarnie, natomiast mało wymagający co do gleby. Jest to on kwalifikowany jako materiał siewny na terenie woj. poznańskiego[1]) oraz lwowskiego[1]).

Poza nim uprawia się rzepak *jary miejscowy*[1]) z Rozważ - Ozier, wyprodukowany przez p. P. Mirkowicza na Wołyniu i kwalifikowany również przez Izbę Rolniczą. Dla uzupełnienia całości wspomnę jeszcze o odmianie francuskiej parasolowej („colza parapluie"), o charakterystycznym wyglądzie kwiatostanu i łuszczyn, szwedzkiej krajowej („Svenska Rap"), karlikowej etc., których formy jare, o ile mi wiadomo, nie są u nas uprawiane, — wreszcie o rzepaku uszlachetnionym jarym pod nazwą „Nowozelandzkiego", który jest tylko sporadycznie u nas siewany.

---

[1]) W sprawie odnośnych adresów patrz nr 16 Życia Rolniczego.

Stanowisko w płodozmianie i uprawa.

Rzepaki jare uprawia się najczęściej po przepadniętnym na skutek nieprzyjaznej zimy rzepaku ozimym. W tych wypadkach wystarczy zupełnie jedna orka oraz kultywator i brony jako przygotowanie do siewu. Pozatem można je uprawiać na tych samych stanowiskach w płodozmianie jakie przeznacza się pod zboża jare. Należy jednak pamiętać, aby poprzednio były wykonane dwie orki przedzimowe, jak również wykonana właściwa uprawa wiosenna. Jednym z najlepszych stanowisk dla rzepaków jarych są okopowe, po których otrzymuje się wysokie plony ziarna.

Nawożenie.

Rzepaki jare, podobnie jak ozime, wymagają odpowiedniego nawożenia. Największe działanie na rzepak wywiera azot, którego ta roślina potrzebuje więcej, niż szereg innych roślin uprawnych, a przede wszystkim zboża. Następnie rzepak silnie reaguje na brak wapna w glebie, a zatem w razie stwierdzenia braku tegoż, musi on być uzupełniony. Obok tych składników należy również nie zapominać o fosforze i potasie, których brak może spowodować obniżkę plonów. Trudno podawać odpowiednie recepty co do nawożenia, gdyż wielkość dawek nawozów pomocniczych zależy przede wszystkim od stanu nawozowego danego pola, chcąc mieć dobre zbiory, nie należy skąpić z nawozami. Odpowiednią kalkulację opłacalności nawożenia musi przeprowadzić sam rolnik.

Siew.

Rzepak jary sieje się w naszych warunkach klimatycznych w drugiej połowie kwietnia, gdy już minęła obawa przed większymi przymrozkami. Można go również siać i później przez cały maj, a nawet w początkach czerwca. Najlepszy jest siew rzędowy. Przy tym siewie wychodzi nasienia 14 — 18 kg na hektar, przy rozstawie rzędów od 25 cm do 50 cm, którą to rozstawę zwęża się lub rozszerza w zależności od warunków glebowych i nawożenia, czasu siewu i sposobów obróbki międzyrzędowej. Przy siewie rzepaku jarego powinno się zwracać uwagę, aby ziarno nie dostało się zbyt głęboko do ziemi, gdyż, im głębiej zostanie w ziemi umieszczone, tym nierówniej i gorzej wschodzi, co w następstwie pociąga za sobą poważne niekiedy obniżki plonów. Najodpowiedniejsze przykrycie w normalnych warunkach wilgotności jest przeciętnie 1,5 cm.

Uprawa posiewna.

Po zasiewie rzepak jary, gdy ma odpowiednie warunki, kiełkuje szybko tak że już po kilku dniach młode roślinki ukazują się na powierzchni. Gdy rzędy staną się dobrze widoczne, należy przystąpić do pierwszej pracy posiewnej, która polega na wzruszaniu wierzchniej warstwy gleby, niszczeniu wschodzących chwastów itp. Zwykle po wzejściu rzepaku jarego wystarcza jedno opielenie, po czym rośliny obsypuje się 1 do 2-ch razy.

Dojrzewanie i zbiór.

W naszych warunkach klimatycznych rzepak jary dojrzewa dosyć późno, t. j. w drugiej połowie sierpnia, a nawet w pierwszych dniach września. Długość okresu wegetacyjnego wynosi w zależności od odmiany od 125 do 140 dni. Do zbioru jego, gdy się go dokonywuje za pomocą kosy, przystępuje się z chwilą nabrania przez pole rzepakowe odcienia czerwonawo - żółtego, co świadczy o nastąpieniu okresu tak zw. technicznej dojrzałości. Dalsze czynności z ustawieniem rzepaku w mendle oraz dosuszaniem go na polu, mają zupełnie taki sam przebieg, jak przy zbiorze ozimego.

Plony rzepaku jarego są przeważnie znacznie niższe od ozimego, tak że różnice dochodzą do połowy i więcej. Profesor Pietruszczyński w cytowanej na początku broszurce o rzepakach i rzepikach podaje, że normalne plony z 1 hektara w Polsce wynoszą:

dla rzepaku ozimego *ziarna* 12 — 18 q, *słomy* 25 — 40 q;

dla rzepaku jarego *ziarna* 5 — 8 q, *słomy* 9 — 15 q.

Jest więc rzeczą kalkulacji samego rolnika, czy w takich warunkach uprawa rzepaku jarego będzie się w ogóle opłacała.

Dr. K. Moldenhawer.

O kredycie na letnie opasanie.

Z wiosną prawdopodobnie będzie udzielany kredyt na opasanie bydła na pastwisku. Najlepiej nadającą się do tego miejscowością jest Wołyń, gdyż tam dużo bydła obecnie się opasa i to najlepszego na tamtejszych bogatych pastwiskach, np. położonych nad Horyniem. Widziałem we wsi Korosty, położonej nad Horyniem, kilkaset sztuk opasanych wołów, a i w innych

miejscowościach też są doskonałe pastwiska. Jednakże pastwiska koło Korost są wyjątkowej dobroci. Struktura ziemi tamtejszych pastwisk jest ścisła, przez co bydło, chodzące na tym pastwisku, nie pozostawia żadnych śladów, nawet podczas deszczów. Pasza rosnąca na nim składa się w znacznej części z trawy t. zw. „mózgi", pomiędzy którą rośnie bardzo wiele wyczek i koniczyn. Te pastwiska wydzierżawiane są kupcom wypasającym na nich swe woły.

Na Wołyniu w szczególności mniejsza własność nie tylko pracuje w roli wołami, ale używa ich do zaprzęgu tak, iż w miastach na targowiskach widzi się o wiele więcej zaprzęgów wołowych, aniżeli konnych.

Gospodarz zakupuje lub wychowuje dla siebie młode wolce, które, gdy dojdą do wagi około 300 kg, używane są do pracy. Te woły, po paru latach dochodzą do wagi 500—600 kg, a czasami wyżej i wówczas prowadzone są na jarmark. Jeżeli rolnik wychował sobie młode wolce, to stare sprzedaje, a zamiast nich młode używa do pracy. Jeżeli nie wychowuje młodych wolców, to w takim razie starych nie sprzedaje, a zamienia na młode. Kupcy zakupują pary zupełnie dobranych wolców zarówno pod względem umaszczenia jak i wzrostu, sprowadzają je na targowisko i zamieniają na stare, przy czym rozumie się do starych dopłacają. Przy takiej zamianie gra dużą rolę dobranie wolców, za co osiąga się większe ceny, aniżeli gdyby były niedobrane. Kupcy nieraz jeżdżą po zakup wolców nawet do Wschodniej Małopolski, gdzie zakupują wolce rasy simentalskiej. Przy takiej zamianie kupcowi wypadają woły o wiele taniej, aniżeli gdyby bez zamiany musiał za nie całkowicie płacić gatówką. Jeżeli byłby udzielany kredyt na zakup wolców i na wydzierżawianie pastwisk, to wtedy właściciel wołów i jednocześnie prawie zawsze właściciel pastwisk nie potrzebowałby ich wydzierżawiać kupcom i zamieniać lub sprzedawać wołów, a sam wypasałby swe woły na pastwisku. Pieniądze wypożyczane na opasanie miałyby kompletne zabezpieczenie na starych wołach, gdyż one byłyby zawsze o wiele więcej warte, aniżeli dane pieniądze na zakup wolców i wydzierżawienie pastwiska.

W tym celu powinny być założone spółki w miejscowościach, gdzie gospodarze wydzierżawiają pastwiska na wypas wołów. Rolnicy wypasaliby wówczas swoje własne woły, czego następstwem byłaby sprzedaż wołów bezpośrednio przez rolników, a nie przez handlarzy, co pociągnęłoby również zwiększenie się dochodowości gospodarstw.

Celem zorientowania się, jak kalkuluje się opasanie na pastwiskach, podam parę przykładów doświadczeń przeprowadzonych w Ameryce i w Rosji.

Przeprowadzono w Ameryce opasanie na lucernisku (opasanie na lucernisku prawdopodobnie niewiele było lepsze, aniżeli opasanie na pastwisku pod Korostami) bydła rocznego, dwuletniego i trzyletniego. Wszystkie sztuki podzielono na trzy grupy w taki sposób, że w każdej znajdowała się jednakowa liczba roczniaków, dwulatków i trzylatków. Opasanie trwało 150 dni.

Pierwsza grupa żywiła się tylko paszą pastwiskową, bez żadnych dodatków. Przeciętny dzienny przyrost jednej sztuki w ciągu całego okresu opasania wynosił 619 g. Na każdą sztukę bydła przeznaczono 0,536 ha pastwiska tak, że jeden hektar dał 172 kg przyrostu w ciągu 150 dni pobytu bydła na pastwisku.

Druga grupa oprócz paszy pastwiskowej dostawała i śrutę z kukurydzy. Przeciętny przyrost na 1 sztuce osiągnął 964 g. Przy tym na jedną sztukę zużyto już tylko 0,3 ha pastwiska. W wyniku przyrost żywej wagi z jednego hektara był znacznie większy, bo aż 459 kg.

W poprzedniej grupie przyrost 172 kg osiągnięto wyłącznie z pastwiska. Różnica t. j. 287 kg pochodziła ze spasania kukurydzy. Spasiono ogółem 1618 kg kukurydzy, a zatem każde 5,6 kg tej paszy przyniosło 1 kg przyrostu żywej wagi.

Trzeciej grupie, prócz kukurydzy, dodawano makuchów. Okazało się, że był to dodatek bez znaczenia, który zwiększył tylko koszty opasu. W ten sposób przekonano się praktycznie, że pasze białkowe są zupełnie zbędne tam, gdzie opasy mają pod dostatkiem młodej paszy zielonej, bogatej w łatwo - strawne białko. Młode bydło, które potrzebowało dużo białka, miało go tak dużo w lucernie, że dodatek pasz niebiałkowych w postaci kukurydzy lub jęczmienia dał dobre wyniki.

Z tego wynika: 1) że przy spasaniu młodych roślin nawet przez młode bydło opłaca się dodatek pasz niebiałkowych, 2) jeżeli cena na żywą wagę jest wysoka, to wtedy opłaci się dożywianie paszami treściwymi.

Jeżeli żywa waga kosztuje 90 gr za 1 kg, to

1 kg spasionego jęczmienia czy też kukurydzy nie powinien kosztować drożej niż 90 : 5,6 = 16 gr. Gdy to zboże będzie tańsze, to dopasanie opłaci się, jeżeli nie, to się nie opłaci.

W innym doświadczeniu prowadzono w Rosji opasanie wołów o wadze 500 kg. Jedna grupa żywiła się tylko na pastwisku, druga była dożywiana jeszcze paszami treściwymi. Woły pędzono o brzasku na pastwisko, gdzie przebywały do godziny 9-tej rano, po czym następowało pojenie; z kolei zapędzano je do zagród, urządzonych na pastwisku. Od godz. 16 — 22 wychodziły ponownie na pastwisko, a przed nocą pojono je po raz drugi. Na noc otrzymywały one pasze treściwą złożoną w 50% z grubych pszennych otrąb, 35% śrutowanego jęczmienia oraz 15% makuchu słonecznikowego. Oprócz tego w zagrodach rozkładano kawały soli do lizania.

Dzienny przyrost opasów otrzymujących pasze treściwe wynosił 1,6 kg, u opasanych wyłącznie na pastwisku — 1,08 kg. Różnica na korzyść pierwszych wynosiła 520 g dziennie. Opas trwał 120 dni. Wołom, żywionym na samym pastwisku, po ukończeniu opasania przybyło 129,6 kg żywej wagi na sztuce, a dożywianym przybyło w tym samym czasie po 180 kg. Dzienna dawka pasz treściwych w wysokości 4,2 kg wspomnianej mieszanki powodowała więc znaczną różnicę przyrostu. Drugim korzystnym następstwem dodatku pasz treściwych była większa o 2% wydajność uboju oraz mniejszy obszar zużytego pastwiska o 52%.

Z tego wynika: 1) że mając dużo pastwiska, a mało pieniędzy nie opłaca się dożywianie, bo mniejszą ilością sztuk wyzyskamy większą przestrzeń pastwiska, 2) jeżeli mamy mało pastwiska, a moglibyśmy nabyć większą ilość bydła i gdy ceny na żywą wagę są wyższe a pasze względnie tańsze, to dożywianie paszami treściwymi opłaci się.

F. Makomaski.

Rezultaty mego systemu w 1937 roku.

Próbne omłoty na tutejszej najlepszej glebie 4 kl. (starej bonitacji) wydały żyta 20,50 ctr.*) owsa 27,20 ctr., jęczmienia 20,25 ctr. i mieszanki 18,25 ctr. z 1/4 ha. Całość pól na ziemi 4-ej, 5-ej i 6-ej klasy wydała średnio żyta 18 ctr., owsa 27,20 ctr., jęczmienia 20,25 ctr. i mieszan- 14 ctr. z 1/4 ha. Mieszanka wydała dlatego tak mało, gdyż nie miała jako przedplonu głęboko głęboszowanych ziemniaków, jak inne jarzyny, lecz mieszankę z owsa i jęczmienia. Sąsiednie pola zasiane zwykłym sposobem wydały średnio na takiej samej wyjałowionej glebie od 4 — 6 ctr. z 1/4 ha. Różnice te wykazują najlepiej, jak system mój w tym roku powiększył plony. Powyższe rezultaty na tutejszej jałowej glebie utwierdzają mnie w moim starym przekonaniu, że na dobrych ziemiach w kulturze, przy dokładnym wykonaniu moich przepisów można osiągnąć do 25 ctr. jęczmienia, do 30 ctr. żyta, do 35 ctr. owsa i do 35 ctr. pszenicy z 1/4 ha. Naturalnie należy przy jęczmionach, chcąc osięgnąć tak wysokie plony, używać gatunki bardzo sztywnosłome.

Głęboszowanie głęboszem Lossowa nie tylko powiększa plony, ale pobudza życie bakteryjne w glebie, ponieważ pracę tę wykonywuje się podczas wegetacji, normalne zaś głęboszowanie i oranie ma miejsce w naszym klimacie dopiero w zimnych miesiącach jesiennych, co życiu bakterii niewiele może pomóc, gdyż, jak wiadomo, bakterie wówczas już nie pracują.

Wielu rolników pisze do mnie, nie mogąc sobie wytłumaczyć, że można osiągać tak wysokie plony bez specjalnie dużych dawek nawozowych. Rolnicy ci nie rozumieją, że jest właśnie odwrotnie, niż oni przypuszczają, gdyż kultura ziemi przez ciągłą staranną i głęboką pielęgnację w szerokich międzyrzędziach z roku na rok nadzwyczajnie się powiększa, do czego przyczynia się jeszcze fakt, że korzenie roślin, uprawianych moim systemem, są o 200 — 300% większe niż przy zwykłych siewach, przez co ilość próchnicy musi się zwiększać.

Jeden z najbardziej znanych rolników niemieckich baron Richthofen ze Śląska, który pierwszy raz oglądał mój system przed żniwami w 1937 roku w Skrzetuszewie, od razu zasiał moim systemem całe łany, w czym nie widzi żadnego ryzyka. Większość oglądających moje pola rolników, oglądała przy stodole ziemniaki „Hetman“ z Włoszanowa, sadzone w odległości 90x80 cm przy bardzo wysokich dawkach nawozów szucznych, danych pod pszenicę; ziemniaki z 5 ctr. sadzonek wydały 190 ctr. z 1/4

*) Zwracamy uwagę, że 1 centnar = 0,5 q.

ha. Oglądający te pola, oceniali plon ziemniaków, sadząc po wielkości łętów, na 200 — 250 ctr. z 1/4 ha; w osiągnięciu tego plonu przeszkodził okresy suszy pomiędzy 10 lipca i 1 sierpnia oraz 5 sierpnia a 15 września. Moim systemem sadzone ziemniaki odmiany „Ackersegen" na ziemi 5 klasy bez żadnej starej kultury (przy użyciu 60 ctr. torfu i tylko 70 ctr na 1/4 ha pierwszorzędnej, dobrze sfermentowanej mierzwy sztucznej, wyprodukowanej bardzo tanio moim systemem) wydały 175 ctr. z 1/4 ha przy 17% skrobi.

Nawożenie pomocnicze stanowiło 30 kg 15% azotniaku, 10 kg 16% superfosfatu i 45 kg soli potasowej (wszystkie powyższe nawozy sztuczne były dane posypowo na rzędy). Biorąc pod uwagę jałową glebę i dwa okresy suszy, plon ten można uważać za dość wysoki; udowadnia on jaskrawo, że można za pomocą mego systemu na dobrej ziemi w kulturze i przy dostatecznej ilości opadów osiągać 250 ctr. z 1/4 ha. Przy tym należy zaznaczyć, że wykonanie systemu jest przy ziemniakach specjalnie tanie, bowiem przy sadzeniakach wagi 80 g oszczędzam w stosunku do sąsiadów, sadzących tę roślinę w odstępach 60x40 cm — 6 1/2 ctr. sadzeniaków na 1/4 ha. Wobec tego koszta azotu i potasu są pokryte samą oszczędnością wysadzonych ziemniaków. Kosztów głęboszowanie nie mogę także liczyć, ponieważ przez szerokie rzędy oszczędzam przynajmniej 25% robocizny przy sadzeniu, obredlaniu i sprzęcie.

Na bardzo lekkim przymurszatym piasku sadziłem ziemniaki z najlepszym skutkiem w odstępach 94x94 cm. Oszczędność sadzonek była wówczas jeszcze większa. W roku 1928 i 1929 Wielkopolska Izba Rolnicza na życzenie ówczesnego ministra rolnictwa p. Niezabytowskiego wykonała doświadczenia na przymurszatej glebie w Leśniewie, które wykazały przy odmianie „Hindenburg" różnicę 30 — 40 ctr. na korzyść ziemniaków sadzonych w odstępach 94x94 cm w obydwuch latach. Naturalnie należy uważać, aby na zbyt ciężkiej ziemi nie używać zbyt szerokich redlin, ponieważ ziemniaki cierpią wówczas od zimna oraz bardzo często podlegają szkodnikowi grzybnemu „Nicoctonia Solani".

Przekonałem się, że na lżejszych ziemiach należy sadzić ziemniaki głębiej 14 — 16 cm, jeżeli nie mają ucierpieć zbytnio od suszy. W tym roku znów doświadczenie z kartoflami „Ackersegen", sadzonymi na 6 — 8 cm płyciej wydało 25 ctr. z 1/4 ha mniej. Odmianę „Preusen" Modrowa usunęło wielu rolników ze swoich plantacji w roku suchym 1935. Głównym powodem, dla którego właśnie odmiana ta cierpi zbytnio od suszy jest to, że puszcza ona bardzo dużo łodyg, liści i bardzo daleko od sadzeniaków wytwarza młode ziemniaki; z tych to powodów należy je sadzić w jeszcze większych odległościach niż inne odmiany. Jako frapujący przykład i dowód namacalny jak ogół rolników sadzi ziemniaki o wiele ze gęsto niech służy fakt, że „Preusen" Modrowa zasadzone u mnie na próbę zamiast w odległości 80 x 60 cm 80x43 cm wydały prawie niewiarogodną różnicę 40 ctr. z morgi mniej.

Mój sposób sadzenia ziemniaków wytrzymuje nie tylko nadzwyczajnie suszę, ale jest też równocześnie najlepszym środkiem przeciw chorobom jak np. czarna nóżka, kędzierzawka itd. W Leśniewie na zimnym murszatym piasku w latach zimnych i wilgotnych przy dawniejszym gęstym sadzeniu występowały powyższe choroby w sposób zastraszający, gdyż 1 sierpnia 70 — 100% krzaków ziemniaczanych było już z powodu powyższych chorób umarłych. Dopiero gdy przeszedłem z 60x 40 cm na 94x94 cm powyższe choroby prawie zupełnie ustały i doszedłem od katastrofalnych plonów podczas wojny do wprost rekordowych wyników co zresztą było ogólnie wiadome.

Doświadczenia moje tegoroczne z burakami cukrowymi nie udały się, bowiem robotnik całą porcję saletry wapniowej (2 1/2 ctr. w stosunku na 1/4 ha). przeznaczoną na trzy dawki, wysiał od razu na rzędy, wobec czego musiał spalić kiełki, które miały dwa tygodnie później wschodzić. Buraki cukrowe w 1936 r. siane w rzędy odległe o 62 i 32 cm, a przecinane w rzędach na 30 cm, dały z 1/4 ha 268 ctr. (cukrowość 19%). Podczas wegetacji skonstatowałem, że buraki te przy suszy „okradały" się wzajemnie, wobec czego powróciłem do pojedyńczych rzędów i sieję dzisiaj przy dwumetrowym siewniku rząd od rzędu w odległości 67 cm, w rzędach zaś pozostawiam burak od buraka w odstępach 40 cm. Przekonany jestem, że na ziemi dobrej w wysokiej kulturze można sprzątnąć za pomocą mego systemu buraków cukrowych do 400 ctr. z 1/4 ha, przy czym w najgorszym razie zawartość cukru może od 1/2 — 1% się obniżyć. Kosztów głęboszowania tak samo jak przy ziemniakach nie można brać pod uwa-

gę, gdyż przez szerokie rzędy oszczędza się bardzo dużo na wszelkiej robociźnie. Moja dawka azotowa także nie jest większa, niż w gospodarstwach intensywnych przy normalnych siewach, gdyż nie przekracza zwykle $2^1/_2$ ctr. saletry wapniowej na $^1/_4$ ha. Choćby nawet wydatek był trochę większy, to jest on z nadwyżką pokryty przez zwiększony plon liści i wytłoków. Zastosowanie mego systemu do uprawy buraków cukrowych jest z tego powodu bardzo ważne, że przeciwdziała wprost nadzwyczajnie chorobom grzybnym, które dziesiątkują nasze plantacje buraczane. Zarówno zgorzel korzeni jak i chwościk buraczany, przy dokładnym wykonaniu mego systemu prawie zupełnie znikają.

Ponieważ przy moim systemie przez szereg lat osiągałem nie tylko znacznie wyższe plony ziarna, ale 2 — $2^1/_2$ razy więcej słomy, dlatego też wpadłem na pomysł, aby świeżo zoraną łąkę zasiać również moim systemem. Redlice w siewniku były rozstawione co 55 — 77 cm. Już w pierwszym roku 1936 była wielka różnica na korzyść mego systemu, wobec czego postanowiłem w 1937 r. zważyć wszystkie trzy pokosy trawy i skonstatowałem co następuje:

1) Przy pierwszym pokosie osiągnąłem 45 ctr. trawy.

2) Przy drugim pokosie przy moim systemie sprzątnąłem 80 ctr., zaś przy zwykłym gęstym siewie tylko 30 ctr.

3) Przy trzecim pokosie przy moim systemie sprzątnąłem 90 ctr., zaś przy zwykłym siewie 44 ctr. trawy.

Reasumując wszystko powyższe sprzątnąłem przez cały rok z $^1/_4$ ha przy moim systemie 143 ctr. zielonej trawy więcej. Powyższe zwyżki plonów nie były obciążone żadnymi dodatkowymi kosztami, które zostały całkowicie pokryte przez oszczędność wysianych nasion.

Na tutejszej murszatej łące (w ogóle pierwszy raz obsianej, kwaśnej i zbyt mokrej) zasiałem trawę kupkową „Dactylis Glomerata", która, jak się dowiedziałem, najlepiej przetrzymuje suszę, wobec czego najlepiej nadawać się musi na nasz suchy klimat. Trawa ta miała dawniej tak twarde listki, zwłaszcza w starszym stadium wegetacji, że konie i bydło pogardzały nią. Obecnie hodowla traw Sarny produkuje trawę powyższą o bardzo delikatnych listkach, która jest przez inwentarz bardzo chętnie zjadana.

System mój jak każda rzecz na świecie ma także piętę Achillesową, bowiem przy wykonaniu wymaga nie tylko dość dużej znajomości rzeczy, lecz również prawdziwie mrówczej pracy, dosłownie od rana do wieczora. Dlatego też nie byłem zdziwiony, gdy jeden z właścicieli niemieckich, oglądających moje pola przed żniwami, oświadczył mi, że wykonałby od razu mój system na całym swym gospodarstwie, lecz ma społeczne obowiązki w mieście i, będąc często poza domem, obawia się, czy trafi na odpowiedniego pracownika, który dokładnie potrafi to wykonać. Dlatego zwracam specjalnie uwagę kolegom od pługa, a zwłaszcza młodszym semestrom, aby dobrze zastanowili się nawet przed wykonaniem małych doświadczeń, czy potrafią temu zadaniu sprostać.

Roman Lossow.

Skrzetuszewo.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Zadania organizacyj ogólno-rolniczych w zakresie organizowania zbytu produktów rolniczych.

Zagadnienie stałego zorganizowania zbytu na produkty rolnicze nie jest bynajmniej zagadnieniem nowym. Jeżeli w ostatnich czasach wysuwa się ono na plan pierwszy w poczynaniach zrzeszonego rolnictwa, zmierzających do osiągnięcia rentowności warsztatów rolniczych, to

wydaje się, że wchodzą tu w grę czynniki następujące. W ciągu kilku ubiegłych lat, w okresie stopniowego spadku cen na produkty rolnicze, zrzeszone rolnictwo w trosce o przyszłość swego zawodu zmuszone było szukać sposobów ulżenia właścicielom gospodarstw rolnych w tak dotkliwie dającym się im we znaki przesileniu ekonomicznym. Zdając więc sobie sprawę, jak wysoki stosunkowo haracz opłacać musi znaczna większość rolników przy spieniężaniu swoich produktów na rzecz pośrednika, i to przeważnie pośrednika Żyda, dążono do uwolnienia rolnika od opłaty tego rodzaju haraczu. Niezaprzeczenie zaś stałe zorganizowanie zbytu na produkty rolnicze jest najprostszą drogą wiodącą do wyżej wymienionego celu.

Od kilkunastu lat, zwłaszcza od czasu powołania do życia na terenie całego państwa izb rolniczych, prowadzona jest na wsi intensywna działalność mająca na celu wzmożenie wydajności warsztatów rolnych i standaryzację produkcji rolniczej. Otóż zagadnienie stałego zorganizowania zbytu na produkty rolnicze łączy się najściślej i winno być niejako następstwem obu powyższych zagadnień. Dążąc bowiem do zwiększania wydajności warsztatów rolnych, jak również do poprawy jakości płodów wyprodukowanych przez rolnika, trzeba zapewnić rolnikowi możność łatwego spieniężania owoców pracy i to po cenie pokrywającej koszta jego poczynań, mających na celu standaryzację produkcji.

W akcji zmierzającej do stałego zorganizowania zbytu na produkty rolnicze pierwszorzędną rolę odegrać mogą i powinny dobrowolne organizacje ogólno - rolnicze, do zadań których należy wszakże między innymi i usprawnianie organizacji zbytu produktów rolniczych. Przed zastanowieniem się jednak nad rolą, jaka w akcji zmierzającej do stałego zorganizowania zbytu na produkty rolnicze przypadnie w udziale organizacjom ogólno - rolniczym, warto będzie sięgnąć w przeszłość i zastanowić się nad przyczynami, które spowodowały, że zagadnienie organizacji zbytu produktów rolniczych nie zostało dotychczas we właściwy sposób rozwiązane.

Spośród sieci czynnych na terenie naszego kraju instytucyj i placówek organizacji zbytu produktów rolniczych, o charakterze jak obecnie na ogół spółdzielczym, niewątpliwie pewien odsetek zbudowany jest na zdrowych podstawach. Takie instytucje i placówki organizacji zbytu produktów rolniczych przyciągają do współpracy coraz liczniejsze zastępy właścicieli warsztatów rolnych. Jeżeli wszakże brać pod uwagę większość instytucyj i placówek organizacji zbytu produktów rolniczych, to w ubiegłych kilkunastu latach sprawa kierownictwa tych instytucyj i placówek, zarazem zaś wywiązywania się ich ze swych zadań pozostawiały wiele do życzenia.

W jednych wypadkach kierownictwo instytucyj i placówek zbytu produktów rolniczych pozostawało w rękach ludzi, spekulujących na nieznajomości handlu wśród rolników i ciągnących nadmierne dochody z obrotów z rolnikami. Podobny stan rzeczy miał miejsce najczęściej w instytucjach organizacji zbytu produktów rolniczych, będących nie spółdzielniami, a spółkami akcyjnymi. W innych wypadkach kierownictwo instytucyj i placówek organizacji zbytu produktów rolniczych spoczywało w rękach ludzi nieposzlakowanie uczciwych i najlepszej woli, ale nie znających się na handlu i nie umiejących sprostać trudnościom, wynikającym z kontrakcji prowadzonej przez jednostki lub przedsiębiorstwa konkurencyjne. Często też w takich wypadkach zdarzało się, że instytucja lub placówka organizacji zbytu upadała, narażając na straty materialne i to niekiedy bardzo poważne udziałowców, ewentualnie poręczycieli. Wreszcie nie rzadkimi były wypadki, że kierownictwo instytucyj i placówek organizacyj zbytu produktów rolniczych spoczywało w rękach ludzi może dobrej woli, ale nie znających wsi, nie rozumiejących potrzeb rolnika, a tak przejętych ideą spółdzielczości, że traktowali spółdzielczość jako cel, a nie jako środek.

Rzecz oczywista, że nieuczciwość, nieznajomość rzeczy i nieudolność w działaniu, ewentualnie opieranie pracy na nierealnych zasadach u kierownictwa instytucyj i placówek zbytu produktów rolniczych, nie tylko nie była dla wsi właściwą propagandą akcji, zmierzającej do stałego zorganizowania zbytu na produkty rolnicze, lecz przeciwnie podrywając zaufanie u rolnika, torowała poniekąd drogę pośrednictwu.

Z drugiej jednak strony stwierdzić wypada, że również wiele do życzenia pozostawiało i pozostawia do dziś dnia ustosunkowanie się społeczeństwa rolniczego do akcji organizowania zbytu na płody rolne, prowadzonej na wsi przez instytucje i placówki tego typu. Wiadomo przecież, że wyrobienie społeczne wsi jest na ogół jeszcze nie wielkie, a ustosunkowanie się rolnika do ruchu spółdzielczego nie jest jeszcze należyte. Instytucje i placówki spółdzielcze mają

nieraz wiele kłopotów, gdy idzie czy to o dostarczenie produktów w dobrym gatunku, czy też o regulowanie przez rolników w terminie należności za pobrane towary. Ponad to ogromna większość rolników stosunek swój zarówno do organizacji społeczno - rolniczej, jak również do placówki spółdzielczej pojmuje często nie po gospodarsku. Nie poczuwając się do lojalności i sumienności wobec instytucyj i placówek spółdzielczych, rolnik żąda w zamian od nich lojalności i sumienności posuniętej do najdalszych granic, a w razie najmniejszego uchybienia ze strony tych instytucyj wraca odrazu do pośrednika.

W wyniku powyższych wywodów postawić by można tezę, że przyjmując za zasadę, iż rozwiązanie zagadnienia zbytu na płody rolne spoczywa przede wszystkim w rękach spółdzielczości rolniczej, zadaniem organizacyj ogólno-rolniczych w dążeniu do usprawnienia organizacji zbytu produktów rolniczych winno być: 1) przygotowanie gruntu na wsi, przede wszystkim wśród drobnego rolnictwa, do planowego i celowego rozwoju ruchu spółdzielczego i związanie spółdzielczości tak central, jak filij, instytucyj i placówek spółdzielczych wszelkiego typu z działalnością organizacyj ogólno - rolniczych, i to poczynając od podstawowych ich jednostek organizacyjnych, i uzyskanie odpowiedniego wpływu na obsadę stanowisk kierowniczych w instytucjach i placówkach spółdzielczych tak, ażeby wymienione stanowiska zajmowały jedynie jednostki uczciwe, znające się na handlu i oceniające realnie potrzeby wsi i zadania spółdzielczości rolniczej.

Chcąc w akcji organizowania zbytu na płody rolne zdobyć mocne podstawy działania, należy dążyć do tego, ażeby możliwie jak największą ilość wsi objąć siecią placówek spółdzielczych. Do zadań zatem Kółek Rolniczych należy współdziałanie z czynnymi na terenie ich pracy spółdzielniami i przyczynianie się do powstawania w ich wioskach placówek spółdzielczych. Liczebniejsze ewentualnie rozporządzające większymi zapasami gotówki Kółka Rolnicze mogłyby tworzyć, jak to zresztą niejednokrotnie już ma miejsce,, samodzielne placówki spółdzielcze, jak mleczarnie, jatki spółdzielcze itp. Tutaj jednak należy liczyć się z siłami. Instytucja o charakterze handlowym musi bezwarunkowo rozporządzać kapitałem obrotowym, gdyż w przeciwnym razie skazaną będzie na słabą jedynie wegetację. O ile zatem Kółko Rolnicze nie może liczyć na rozporządzanie przez stworzoną placówkę spółdzielczą kapitałem obrotowym, lepiej będzie, gdy stworzy placówkę spółdzielczą o charakterze filji instytucji obejmującej zasięgiem swej działalności teren jego wsi ewentualnie gminy.

Dalej do zadań Kółek Rolniczych należałoby czynne współdziałanie ze spółdzielniami powiatowymi, prowadzącymi skup ziemiopłodów lub innych produktów rolniczych na szerszą skalę. O ile teren powiatu jest rozległy, a warunki komunikacyjne niedogodne, okazać się może tu nawet celowe postaranie się o odpowiednie pomieszczenia dla tymczasowego przechowywania skupywanych ziemiopłodów, bądź też innych produktów przy Kółkach Rolniczych.

Następnie, z uwagi na ważność wykorzystania w akcji zbytu płodów rolnych za pośrednictwem instytucyj i placówek spółdzielczych czynnika społecznego, niezmiernie celowe będzie zatroszczenie się o zatrudnienie tam tej młodzieży wiejskiej, dla której brak zajęcia w w gospodarstwie rodzicielskim. Ta młodzież winna mieć pierwszeństwo przy obejmowaniu kierownictwa tworzących się po wsiach placówek spółdzielczych, oczywiście po należytym przygotowaniu się do objęcia tego rodzaju stanowisk.

Rozważmy skolei jakie zadania w zakresie akcji usprawniania zbytu na produkty rolnicze stoją przed powiatowymi organizacjami ogólno-rolniczymi? W pierwszym rzędzie uznać należy za celowe wciąganie czynnych na terenie powiatu instytucyj spółdzielczych do szeregów powiatowej organizacji ogólno - rolniczej w charakterze członków. W wielu województwach poważny odsetek instytucyj spółdzielczych wszelkiego typu należy obecnie do powiatowych organizacyj ogólno - rolniczych. Jest to forma współpracy najbardziej pożądana i powiatowe organizacje ogólno - rolnicze winnyby postawić sobie jako cel, ażeby wszystkie czynne na ich terenie instytucje spółdzielcze zostawały członkami w możliwie najbliższym okresie czasu.

Dalszym zadaniem powiatowej organizacji ogólno - rolniczej jest troska o to, ażeby do zarządu spółdzielni wchodziły jednostki, których kierownictwo gwarantuje rozwój prac spółdzielni, a w szczególności, że rolnicy prowadzący obroty ze spółdzielniami otrzymywać będą za swe produkty najwyższe możliwie w danych warunkach ceny i należność bez opóźnienia, przy wszelkich zaś zakupach otrzymają towar dobry i na dogodnych warunkach spłaty, oraz że kredyty będą udzielane oględnie i rozważnie

bez narażenia na ewentualne poważne straty spółdzielni i udziałowców.

Chcąc przygotować kadry młodzieży wiejskiej, do obejmowania stanowisk w placówkach spółdzielczych na wsi, powiatowe organizacje ogólno - rolnicze winnyby zapewnić młodzieży praktyki w większych, żywotniejszych instytucjach spółdzielczych rolniczo - handlowych, jajczarsko - mleczarskich, zbytu inwentarza żywego itp.

Powiatowe organizacje ogólno - rolnicze muszą dalej dbać o należyte ustosunkowanie się społeczeństwa rolniczego do akcji organizowania zbytu płodów rolnych. W tym celu wskazane będą delegowania na zebrania Kółek Rolniczych pracowników instytucyj spółdzielczych z referatami, a nawet organizowanie specjalnych kursów, poświęconych zagadnieniu spółdzielczości w Kółkach Rolniczych lub rejonowych.

Propagując na terenie wsi zagadnienie spółdzielczości, należy wpajać w rolnika zrozumienie, że lojalność i sumienność w wykonywaniu zaciągniętych zobowiązań obowiązuje zarówno daną spółdzielnię, jak również rolnika prowadzącego z nią obroty, i że żadna spółdzielnia na wsi nie wypełni należycie swojego zadania, jeżeli społeczeństwo rolnicze nie poprze odpowiednio jej poczynań. Wiadomo wszakże, że konkurenci spółdzielni mają często w zwyczaju obniżać ceny sprzedawanych towarów, płacić zaś lepiej za towar nabywany, zrujnowawszy jednak organizację spółdzielczą, potrafią odbić sobie poniesione straty, oczywiście na kieszeni klienteli rolniczej. Zatem bardzo krótkowzrocznym wyrachowaniem jest ucieczka do pośrednika walczącego ze spółdzielnią, nawet gdyby obroty z nim przedstawiały chwilowo większą korzyść materialną.

Zadania powiatowych organizacyj ogólno - rolniczych w zakresie akcji usprawniania organizacji zbytu są więc tak poważne, że wydaje się niemal konieczne powołanie do życia przy wszystkich powiatowych organizacjach ogólno-rolniczych specjalnych sekcyj organizacyj zbytu, co zresztą w niektórych województwach już nastąpiło. W związku z powyższym byłoby niewątpliwie również celowe angażowanie przez powiatowe organizacje ogólno - rolnicze specjalnych pracowników do wykonywania prac, wchodzących w zakres działalności sekcyj organizacji zbytu.

Wojewódzka organizacja ogólno - rolnicza, jako kierująca działalnością powiatowych organizacyj ogólno - rolniczych winnaby zlecać im organizowanie po powiatach specjalnych kursów, poświęconych zagadnieniu spółdzielczości, ze swej zaś strony starać się, ażeby okręgowe związki spółdzielni rolniczych i zarobkowo - gospodarczych wysyłały na te kursa wykwalifikowanych prelegentów. Dalej wojewódzka organizacja ogólno - rolnicza winna by czuwać nad tym, ażeby instytucje i placówki spółdzielcze wszelkiego typu czynne na terenie powiatów były członkami bądź to powiatowej organizacji ogólno - rolniczej, bądź Kółka Rolniczego w uzależnieniu od stopnia ich działalności i zasięgu działania; żeby do zarządów spółdzielni wchodziły jednostki gwarantujące planowy i celowy w najszerszym znaczeniu rozwój ruchu spółdzielczego na wsi; powiatowe organizacje ogólno - rolnicze współdziałały ściśle z instytucjami spółdzielczymi w skład ich wchodzącymi i przyczyniały się do właściwego ich ustosunkowywania się do potrzeb rolnika; wreszcie żeby powiatowe organizacje ogólno - rolnicze, prowadzące prace na terenie Kółek Rolniczych, rozwijały tam należytą propagandę za akcją spółdzielczą.

Wspomnieć wreszcie należy o sprawie bezpośrednich dostaw do wojska przez producentów - rolników. Z uwagi na to, dowództwa okręgów korpusów, intendentury których mają powierzony zakup płodów rolnych od producentów, mieszczą się w miastach wojewódzkich, wydawałoby się najsłuszniejsze, ażeby zagadnienie regulowania spraw związanych z dostawami produktów rolniczych dla wojska spoczywało w rękach miejscowych wojewódzkich organizacyj ogólno - rolniczych, które oczywiście plan akcji w wymienionym zakresie uzgadniaćby musiały z tymi sąsiednimi wojewódzkimi organizacjami ogólno - rolniczymi, gdzie teren działalności całkowicie lub częściowo pokrywa się z terenem odnośnego okręgu korpusu.

Na zakończenie wypada jeszcze poruszyć zagadnienie organizowania zbytu produktów rolniczych przez organizacje ogólno - rolnicze we własnym zakresie. Ma to obecnie miejsce na tych terenach, gdzie instytucje spółdzielcze albo są jeszcze w drodze likwidacji (reminiscencje okresu przesilenia gospodarczego), na miejsce ich zaś nie powstały nowe placówki ruchu spółdzielczego, albo też zbyt są jeszcze słabe finansowo, ażeby móc organizować zakup produktów rolniczych na szerszą skalę.

W wielu województwach organizacje ogól-

no - rolnicze organizują we własnym zakresie spędy trzody chlewnej, a w tarnopolskim również targi i na ziemiopłody. Otóż nie może ulegać wątpliwości, że tam, gdzie ruch spółdzielczy poważnie się załamał i w ogóle gdzie spółdzielczość stoi na słabych podstawach, lepiej jest, że obroty produktami rolniczymi mają w swych rękach organizacje ogólno - rolnicze, niż gdyby spoczywać miały w rękach pośredników. Zasadniczo jednak do zadań organizacji ogólno - rolniczej należy nie prowadzenie, lecz usprawnianie akcji organizacji zbytu.

Władysław Świeżyński.

Książka.

KOMUNIKAT

Towarzystwa Oświaty Rolniczej w Warszawie.

Baczewski J. — Silniki wietrzne, str. 64 zł —.90.

Ihnatowicz Z. — Drogi do organizacji rolnictwa w Polsce, str. 26 zł —.80.

Jankowski E. — Jak uprawiać rolę, aby zwiększyć plony, str. 64 zł —.90.

Miklaszewski Sł. — Głębokaść orki, str. 27 zł 1.—.

Rocznik Socjologii wsi, t. II r. 1937 zł 5.—.

Stecki Jan. — Zagadnienia rozwoju gospodarczego wsi polskiej, str. 48 zł 1.50.

Zagadnienie melioracji rolniczych w Polsce (praca zbiorowa) str. 102 zł —.80.

do nabycia
w Księgarni Rolniczej, ul. Mazowiecka 10, P.K.O 1328
oraz
we wszystkich większych księgarniach.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

WSPÓLNE UŻYTKOWANIE MASZYN ROLNICZYCH W GOSPODARSTWACH MAŁOROLNYCH POŁUDNIOWYCH NIEMIEC.

Coraz większy rozwój techniki rolniczej, przeobrażenia gospodarcze oraz spadek siły nabywczej rolników wpływają na silniejsze rozpowszechnienie wspólnego użytkowania maszyn rolniczych w małych gospodarstwach rolnych.

W 39-ym numerze wydawnictwa państwowego Kuratorium dla spraw techniki rolniczej w Niemczech znajdujemy ciekawe dane dotyczące tego zjawiska w południowych Niemczech oraz kilku innych krajów europejskich.

W Bawarii znajdziemy kilka form wspólnego użytkowania maszyn, a więc: zarejestrowane spółdzielnie, kasy pożyczkowe, spółki maszynowe, gminy, związki rolników.

Wspólne użytkowanie dzieli się na następujące grupy:

	Liczba	%
1. Maszyny i przyrządy do młocki i czyszczenia zboża	4.324	29,5
2. do siewu i pielęgnowania roślin	4.173	28,0
3. do walki ze szkodnikami . .	2.498	17,0
4. do uprawy roli	2.216	15,0
5. żniwne	814	5,5
6. maszyny i przyrządy o różnym zastosowaniu	703	5,0
	14.728	100%

Największy procent widzimy maszyn przeznaczonych do młocki i czyszczenia zboża. Ważnym czynnikiem jest tutaj moment długiego okresu użytkowania w ciągu roku, a więc możność obsłużenia większej ilości udziałowców.

Najczęstszą formą występującą we władaniu tymi maszynami jest forma współdzielni. Nabycie kompletu młocarnianego wymaga większego kapitału; musi on być rozłożony na większą liczbę gospodarstw ,to też przeciętna liczba członków spółdzielni użytkowników młocarń wynosi na ogół do 30, wahając się od 10 — 80-ciu.

W spółdzielniach nie zarejestrowanych nie spoka się na ogół statutu, lecz istnieje ustalony w celu uniknięcia nieporozumień między członkami regulamin, w którym są określone prawa i obowiązki członków oraz sposób zarządzania przedsięwzięciem. Zwykle zaznaczona jest kolejność użytkowania, opłata za godzinę oraz kwota amortyzacyjna. Na ogół przyjętą jest amortyzacja maszyny w ciągu 10 lat, przy czym opłaty za młockę są wtedy bardzo niskie, a na zakup nowych maszyn ustalane są składki. W niektórych słabszych finansowo spółdzielniach przyjęte jest także wynajmowanie maszyn nie członkom.

Przeprowadzoną w Bawarii ankietą objęto 445.900 gospodarstw i obliczono, że na jedną młocarnię spółdzielczą przypada przeciętnie 30 członków. Ciekawy jest fakt, iż w pewnym wypadku do spółdzielczej organizacji maszynowego czyszczenia koniczyny należą gospodarze z dziesięciu aż gmin — chodzi tu o drogi produkt rolny i niewielkie ilości. Maszyna znajduje się w centrum tych dziesięciu gmin i gospodarze dowożą tam corocznie siewną koniczynę.

Stowarzyszenia wspólnego użytkowania maszyn do młócenia i czyszczenia ziarna.

	Młocarnie		Maszyny do czysz. zb. siew.		Wialnie		Tryjery		Nieokreślone bliżej maszyny do czyszczenia	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Kasy pożyczkowe	321	12	271	72	160	49	343	70	370	64
Spółdzielnie	1513	57	45	12	23	7	24	5	81	14
Spółki	785	29	42	12	139	43	60	15,5	108	18
Gminy	3	2	—	—	2	1	2	0,5	—	—
Stowarzyszenia uprawy roli	—	—	19	4	—	—	—	—	17	4
	2622	100	377	100	324	100	429	100	429	100

Największy procent maszyn do czyszczenia ziarna (72%) jest własnością kas pożyczkowych, które oddają je do użytku swym członkom za niską opłatą.

Drugą grupę maszyn, dla której istnieje najwięcej organizacji wspólnego użytkowania, stanowią maszyny do siewu i pielęgnacji roślin. Wobec tego, iż czas siewu i pielenia jest krótki — najodpowiedniejszą okazała się forma spółek, jako bardziej elastyczna.

Spółki siewnikowe liczą na ogół od 3 do 6 członków, stałych umów co do użytkowania nie ma, kolejność użytkowania maszyny jest omawiana ustnie. Koszty kupna dzielone są równo, każdy ze wspólników jest odpowiedzialny za należyte obchodzenie się z maszyną, reperacje i inne koszty utrzymania maszyn rozkładane są proporcjonalnie. Niektóre ze spółek wprowadziły zasadę, iż koszty reperacji ponosi ten z członków, który spowodował uszkodzenie.

na wynosi tak jak przy młocarniach 30-tu, czyli około 11% ogółu właścicieli gospodarstw. Dla siewników ilość członków wynosi przeciętnie 4-ch, dla maszyn do zwalczania szkodników 10-ciu, dla maszyn żniwnych 4-ch, dla maszyn do uprawy roli — 10-ciu.

Ogółem ilość gospodarzy bawarskich należących do organizacji wspólnego użytkowania maszyn rolniczych wynosi w sumie około 46%. Zapewne niektórzy z właścicieli gospodarstw należą jednocześnie do kilku spółek, procentowy więc udział jest właściwie nieco mniejszy.

Wszystko przemawia za tym, iż należy spodziewać się dalszego rozwoju tego zjawiska, a w szczególności wśród osadników, jako znacznie słabszych gospodarczo w porównaniu do dawniej osiadłych rolników.

(T. Tröscher — Schriften des Reichskuratoriums für Technik in der Landwirtschaft, Heft 39).

Stowarzyszenia wspólnego użytkowania maszyn do siewu i uprawy roli.

	Siewniki		Brony łąk.		Obredlacze		Opielacze		Siewniki do nawozów	
	Liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Kasy pożyczkowe	158	4.3	185	94,5	192	95	3	1,5	29	23
Spółdzielnie	55	1,5	8	4	—	—	13	7	14	11,5
Spółki maszynowe	3246	94,0	3	1,5	11	5	165	91,5	75	63,5
Stowarzyszenia uprawy roli	6	0,2	—	—	—	—	—	—	3	2
	3455	100	196	100	203	100	181	100	121	100

Z powyższego zestawienia wynika, iż maszyny przeznaczone do pielęgnacji roli są ilościowo w znacznie mniejszym stopniu we wspólnym użytkowaniu. Co do maszyn i przyrządów przeznaczonych do walki ze szkodnikami oraz maszyn do uprawy roli — dadzą się zastosować pewne ogólne zasady, a mianowicie: charakter wspólnego użytkowania, a więc: spółdzielnie, spółki itp. zależnie od tego, czy maszyny i aparaty przeznaczone są do czynności o dłuższym czy któtszym okresie użytkowania w ciągu roku. Przeciętna ilość członków należących do wspólnego użytkowania maszyn do czyszczenia ziar-

ZASADY TECHNIKI ADMINISTRACYJNO - KANCELARYJNEJ W WIĘKSZYCH PRZEDSIĘBIORSTWACH ROLNYCH.

W większych przedsiębiorstwach rolnych wzrosły tak znacznie ostatnio konieczności pracy rachunkowo - kancelaryjnej, iż, iż na ogół powoływane są do tych robót specjalne siły. Odciąża to w znacznej mierze kierowników tych gospodarstw, niemniej jednak muszą oni czuwać nad biegiem tych prac — nad tym, aby były one dostatecznie zespolone z zagadnieniami gospodarczymi, aby stanowiły pomoc

w dziedzinie ogólnej administracji, aby wszelkie dane były szybko i łatwo dostępne. W celu usprawnienia pracy kancelaryjnej winna ona być możliwie uproszczona, organicznie podporządkowana całości administracji, oraz opierać się na określonych zasadach. Pierwszą z tych zasad jest ustalony ład i punktualność. Ustalenie porządku i metody jest szczególnie ważne w dziedzinie rejestracji; musi tu być z góry ustalony pewien plan, tak np. czy przyjąć sposób segregowania według alfabetu czy też według zagadnienia. Możliwe jest posługiwanie się obu sposobami, jak np. składanie aktów ważnych, często używanych — według zagadnienia, jak bankowe, ubezpieczeniowe, hodowlane, etc., a korespondencję, która zostaje załatwiona od ręki i nie wymaga częstego zaglądanie do niej — w szyku alfabetycznym według osób wysyłających oraz adresatów.

Przy zakładaniu książek pomocniczych należy zbadać, w jakim stopniu wszelkie czynności ujęte są już w księgach zasadniczych jak: książce najmu, rejestrach zbożowych, książkach kasowych. Zbyteczna liczba książek pomocniczych stanowi tylko balast, często łatwo dający się zastąpić zwykłymi kartami formularzy. Zaleca się wprowadzenie trzech książek pomocniczych, t. j. 1) książka osobowa i administracyjna; karty tej książki zawierają wąską rubrykę na datę, szeroką na treść i wreszcie margines na uwagi dotyczące odpowiednich decyzji. Służy ona do notowania podań, ofert, etc., które nie zostają natychmiast załatwione. Tutaj wreszcie wciągane są zarządzenia i rozstrzygnięcia w stosunkach pomiędzy kierownikiem, a urzędnikami przedsiębiorstwa.

2) Książka - terminarz prowadzona jest w dwóch działach: dla terminów stałych i bieżących. Do stałych należą wszelkie terminy dotyczące podatków, procentów, dzierżaw oraz innych periodycznie powtarzających się dat; można tu umieścić także wszelkie pozycje powtarzające się regularnie w miesięcznych bilansach. W drugim dziale notowane są wszelkie terminy umów, konferencji i wszelkich dat, które bieg przedsiębiorstwa przynosi. Na kartach terminarza mamy też rubrykę na datę, treść i uwagi.

3) Książka zakupów i sprzedaży: książka ta jest niezwykle ważna przy prowadzeniu przedsiębior. o dużym obrocie, szczególnie materiałem siewnym i np. kartoflami. Potwierdzenie zakupów i poświadczenia sprzedaży po wciągnięciu do tej książki mogą być od razu złożone do aktów. Przejrzystość rejestracji osiąga się przez podział na działy specjalne: zboże, pasze, nawozy sztuczne, kortofle, etc. Karty tej książki obok rubryk na datę winny zawierać rubryki na ilość i cenę.

(Arnold Szwarc: „Mitteilungen für die Landwirstchaft“, marzec 1938).

W. S.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

REFORMA ROLNA A WYŻYWIENIE KRAJU.

Staraniem komisji odczytowej Związku Korporacji i Filarecji Kijowskiej oraz Związku Niepodległościowców z Petersburga w lokalu Rodziny Urzędniczej (ul. Ś-to Krzyska 13) w dn. 12 kwietnia r. b. w wypełnionej po brzegi sali odbył się wieczór referatowo - dyskusyjny, na którym prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., poseł P. Sobczyk, wygłosił referat p. t.: „Reforma rolna o wyżywienie kraju“.

Na wstępie prelegent dał obraz obecnej struktury rolnej w ościennych krajach oraz zanalizował wyniki, jakie reforma rolna w nich wywołała. W Rumunii radykalnie przeprowadzona reforma nie zaspokoiła głodu ziemi, ponieważ ziemi tej dla wielu rolników zabrakło, a skutkiem obniżenia produkcji zbożowej Rumunia musiała zejść z międzynarodowych rynków zbożowych. W Rosji utworzono wielkie gospodarstwa państwowe lub wspólnotne (sowchozy i kołchozy), zastosowano w rolnictwie na szeroką skalę mechanizację, ale skutkiem braku szlachetnego współzawodnictwa, stanowiącego cechę własności indywidualnej, w Rosji daje się odczuwać — pomimo poważnych osiągnięć w innych dziedzinach — brak zboża i produktów hodowli, jakkolwiek przed wojną Rosja zasypywała rynki europejskie swoją pszenicą. W krajach nadbałtyckich reforma rolna miała na celu wywłaszczenie obcokrajowców, przy czym na Łotwie za najzdrowsze warsztaty rolne uznano gospodarstwa obejmujące 10 — 22 ha użytku rolnego. Niemcy nie znają głodu ziemi, a władze musiały nawet przedsięwziąć środki mające na celu zatrzymanie ludności na ziemi. W dążeniu do jak najdalej posuniętej samowystarczalności wydano cały szereg radykalnych zarządzeń, które dały duże wyniki. Przekonano się przy tym, że warsztaty średnie są najzdrowsze, najbardziej produktywne, najwięcej chłonne w zakresie konsumcji, a ludność na nich osiadła zapewnia największy przyrost naturalny, będąc żywiołem najbardziej do ziemi przywiązanym. Reforma rolna w Niemczech przeprowadzana jest pod kątem widzenia wysokiej produkcji przy zapewnieniu pełnej opłacalności. Parcelowane są przede wszystkim gospodarstwa mało produkujące, warsztaty zaś o wysokiej wytwórczości są utrzymywane bez względu na obszar. Zasada wysokiej produkcji jest realizowana tak dalece rygorystycznie, że młodzi ludzie (zarówno mężczyźni jak kobiety), chcący wstąpić w związek małżeński, są poddawani specjalnemu egzaminowi w zakresie fachowego przygotowania rolniczego (względnie gospodarstwa domowego wiejskiego) i o ile egzamin ten wypadnie ujemnie, to bądź małżeństwo nie może być zawarte, bądź kandydaci do stanu małżeńskiego nie mogą objąć gospodarstwa. Na ogół cała produkcja rolnicza w tym kraju nastawiona jest na cele przyszłej wojny.

Przechodząc do stosunków polskich prelegent stwierdza, że jeszcze przed wojną ruch parcelacyjny

u nas był dość silny, a działalność w tym zakresie rosyjskiego Banku Włościańskiego dała na ogół wyniki pozytywne. Od czasu uchwalenia przez Sejm ustawy o reformie rolnej rozparcelowano ogółem około 3 mil. ha, do rozparcelowania przy obecnie istniejących przepisach pozostało jeszcze podobno około 1.300 tys. ha ziemi użytkowanej rolniczo. Czas zakończyć dzieło przebudowy struktury rolnej w naszym kraju, połowiczność bowiem w tym zakresie wydaje częstokroć ze stanowiska gospodarczego wyniki wysoce ujemne. Prelegent przytoczył przykład folwarku, którego właściciel zupełnie nie inwestuje w obawie przed parcelacją. Obok zaś rodziny drobnych rolników zupełnie nie dążą do zmiany zajęcia w nadziei, że uda im się otrzymać ziemię z parcelacji powyższego folwarku. Nie trzeba dowodzić, że cierpią na tym obie strony, cierpi też i gospodarka narodowa.

Ponieważ proces rozdrabniania większej własności ciągle postępuje, przeto niedaleki jest czas, że gospodarstwa mniejsze będą głównie decydowały o wysokości produkcji rolniczej w Polsce. Stan obecny jednak tej produkcji budzi poważne obawy. Jak stwierdzają dane statystyczne wzrost wytwórczości rolniczej nie sięga nawet połowy przyrostu naturalnego ludności, a w odniesieniu na głowę zaludnienia produkcja ta nawet spada. Słusznie więc opinia społeczna domaga się podniesienia wytwórczości rolniczej przez zwiększenie wydajności z 1 ha. Jeżeli zważymy, że gleby nasze są na ogół lepsze od niemieckich, to możemy żądać, aby rolnictwo nasze stosunkowo produkowało przynajmniej tyleż, co i w sąsiednich Niemczech.

Na rolnictwo polskie, ściślej — na mniejsze warsztaty rolne spada obowiązek wyżywienia nie tylko ludności podczas pokoju, ale i armii walczącej w czasie wojny. Podniesienie więc dotychczasowej wytwórczości jest nieodzowne. Aby zadanie to rolnictwo spełnić mogło, należy wziąć pod uwagę trzy momenty pierwszorzędnej wagi: strukturę rolną, kulturę naszych gospodarstw oraz moment koniunkturalny. Mówcą stwierdza, że dotychczas zupełnie mało poświęcaliśmy uwagi właściwej strukturze, a zbyt wiele zagadnieniu podziału ziemi. Tymczasem gospodarstwa zbyt małe nie są w stanie produkować dużo, nie mogą wyzyskać należycie nawet lepszych narzędzi, nie biorą też udziału w konsumcji artykułów przemysłowych. Wprawdzie badania Instytutu Puławskiego stwierdzają, że warsztaty stosunkowo najmniejsze są w stanie wygospodarować największy dochód brutto z 1 ha. Rzeczywistość wszakże całkowicie przeczy temu W sąsiedztwie z dużymi gospodarstwami warsztat bardzo mały może wprawdzie korzystać z ubocznych użytków (zbieranie chwastów dla trzody, pasanie po miedzach i rowach itp.). Jeżeli jednak wyobrazić sobie na chwilę, że cała wieś składa się z gospodarstw karłowatych, to powyższe źródła uboczne odpadną, gdyż każdy rolnik wykorzysta te źródła sam i nie zechce oddać ich innemu. Wystarczy zresztą przyjrzeć się, jak żyje właściciel zbyt małego gospodarstwa i jego rodzina, aby się przekonać, że z wyników Instytutu Puławskiego nie można wyciągać wniosku, iż ideałem byłaby wieś złożona z paro hektarowych gospodarstw.

Jeżeli chcemy, aby procesy urbanizacyjne odbywały się szybciej, aby przemysł nasz rozwijał się, trzeba mu uprzednio przygotować rynek wewnętrzny, gdyż na zewnętrzny zbytnio liczyć nie możemy. Tym rynkiem powinny być nie tylko miasta, ale przedewszystkim wieś, skupiająca przeszło 70 procent zaludnienia kraju. Ze względów wyżej przytoczonych rynku tego nie stworzą warsztaty zbyt małe, nie wiele produkujące i wcale nie konsumujące, lecz warsztaty pełno wystarczalne, zarówno dużo wytwarzające, jak i spożywające. Gospodarstwa takie zapewniają pełne zatrudnienie rodzinie właściciela cały rok, są zdolne do postępu i rozwoju, wyzyskują udoskonalone narzędzia. Toteż tylko takie gospodarstwa są zdolne podnieść kulturę rolną na najwyższy poziom, a produkując dużo na zbyt, są też w stanie wziąć duży udział w konsumcji artykułów przemysłowych, stwarzając zarazem mocną i trwałą podstawę dla rozwoju rodzimego przemysłu. Takie też jedynie gospodarstwa mogą zapewnić krajowi wyżywienie zarówno podczas pokoju, jak i w czasie wojny.

Aby cel powyższy został osiągnięty prelegent wysuwa następujące tezy:

1) Potrzeba niezwłocznego stworzenia ostatecznego planu struktury rolnej, ustalenia okresu jego wykonania oraz zapoznania z tym planem ogółu rolników.

2) W ramach powyższego planu winna być stworzona podstawa dla istnienia dostatecznej ilości gospodarstw pełnorolnych, ustawowo zabezpieczonych przed podziałem — przeznaczonych:

a) do zaprowadzenia planowej, możliwie zróżniczkowanej produkcji, w szczególności dostosowanej do potrzeb obrony Państwa.
b) zatrzymywania na wsi możliwie licznej kadry inteligencji ludowej, w oparciu o te gospodarstwa, wykształconej zawodowo, mogącej spełniać przodowniczą rolę w pochodzie kultury wsi.
c) do wzmożenia siły nabywczej rynku wiejskiego dla artykułów pochodzenia przemysłowego.

3) Najistotniejszym czynnikiem zwiększania się produkcji jest zabezpieczenie jej opłacalności oraz możliwa stabilizacja cen, co sprzyja realnej kalkulacji produkcji rolniczej.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział szereg uczestników zebrania. Wieczór zakończył się wyjaśnieniami, udzielonymi przez pos. P. Sobczyka na poruszone w dyskusji zagadnienia.

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU PRODUCENTÓW WARZYW.

W dn. 31 marca b. r. we własnej siedzibie (ulica Grójecka 95) odbyło się roczne ogólne zebranie Polskiego Związku Producentów Warzyw. Obradom przewodniczył p. W. Hoser. Po załatwieniu wstępnych czynności, odczytaniu i przyjęciu porządku dziennego oraz protokułu poprzedniego zebrania wysłuchano sprawozdania z działalności zarządu, wygłoszonego przez prezesa związku, p. T. Kubalskiego. Ze sprawozdania tego wynika, że Związek rozwija się pomyślnie, czego wyrazem jest dalsze zwiększa-

nie się podmiejskich plantacyj warzywnych, zajmujących obecnie 2.600 ha (tylko zrzeszonych w Związku). W roku 1937-38 Związkowi udało się pomyślnie zainicjować na większą skalę eksport polskich warzyw, zwłaszcza cebuli, której wyeksportowano — głównie do Anglii — 1.200 wagonów 10-tonowych. Rzecz ciekawa, że cebula polska starannie rozsortowana uzyskiwała na rynku londyńskim ceny wyższe, aniżeli mająca wysoką renomę cebula produkcji holenderskiej. Z innych momentów porządku dziennego na uwagę zasługuje upoważnienie Zarządu do zaciągnięcia pożyczki w sumie do 1 mil. zł na budowę nowego targowiska, składów i przechowalni. Zebranie zakończono wyborem władz Związku (częściowo Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej i Rozjemczej).

PRZETWÓRNIA OWOCÓW.

Krakowska Izba Rolnicza zamierza w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i R. R. uruchomić na terenie woj. krakowskiego większą przetwórnię owocową. Przetwórnia przerabiała by nadwyżkę owoców, w szczególności jabłek z sześciu sąsiednich powiatów, mianowicie: brzeskiego, bocheńskiego, dąbrowskiego, tarnowskiego, sądeckiego i limanowskiego. wytwarzając marmeladę oraz bezalkoholowe napoje owocowe. Jeżeli się uwzględni, że produkcja wymienionego rejonu dochodzić może do 120.000 kwintali owoców (rocznie), w czym jabłka stanowią około 60%, uruchomienie tego rodzaju wytwórni, odbierającej przede wszystkim owoc średniej jakości — wpłynie wybitnie na rentowność drobnych gospodarstw sadowniczych, z drugiej zaś strony, konsument otrzyma zdrowy i smaczny artykuł codziennej potrzeby, jakim jest marmelada oraz napój „płynny owoc", którego kraje zachodnie konsumują już miliony litrów rocznie.

SPRAWY CHAŁUPNICZE W WOJ. ŁÓDZKIM.

W dniu 19 marca 1938 r. w Łódzkiej Izbie Rolniczej odbyło się pod przewodnictwem posła F. Karśnickiego posiedzenie podkomisji chałupniczej i wiejskiego przemysłu domowego z udziałem przedstawiciela Związku Izb i Organizacyj Rolniczych dyr. St. Miklaszewskiego. Głównym tematem obrad była sprawa wojewódzkiej nakładni chałupniczej w Łodzi, rozumianej jako biuro kredytowo - handlowe dla chałupników z terenu działalności Łódzkiej Izby Roln., centralizujące pomoc finansową i organizujące zbyt wyrobów chałupniczych. Potrzeba stworzenia nakładni wypływa z obecnego stanu chałupnictwa wiejskiego, które w świetle materiałów zebranych dotychczas przez Izbę wymaga przede wszystkim rozwiązania kwestii kredytowania spółdzielni i zbytu wyrobów. Celem poprawy bytu licznych rzesz chałupników są oni organizowani przy poparciu Izby w Spółdzielnie, z których w chwili obecnej czynne są dwie spółdzielnie tkackie w powiecie łaskim (Dobroń, Ślątkowice) jedna w powiecie piotrowskim (Zurnos), oraz spółdzielnia szewska w Silnicy pow. radomszczańskiego i techniczna w Katarzynowie pow. brzezińskiego. Stwierdzając konieczność zorganizowania nakładni chałupniczej, która by powiązała ponadto działalność handlową wszystkich drobnych spółdzielni chałupniczych już istniejących i mających powstać, podkomisja chałupnicza wypowiedziała się za możliwie rychłym przystąpieniu do jej realizacji. W części sprawozdawczej omówiono dotychczasową działalność referatu chałupnictwa. Z materiałów zebranych wynika, iż w woj. łódzkim w dzisiejszych granicach istnieje w gminach wiejskich ponad 12000 warsztatów chałupniczych zatrudniających około 18 tys. osób. Trzon chałupnictwa stanowi tkactwo, na które wypada blisko 11000 warsztatów, poza tym dość licznie występuje szewstwo i firankarstwo. Jak niskie są zarobki osób zatrudnionych pracą chałupniczą świadczy przeciętny zarobek dzienny pracownika, który na przestrzeni roku waha się w wysokości około 45 groszy.

BUDOWA PRZECHOWALNI PRZY SZKOLE ROLNICZEJ W MIECZYSŁAWOWIE.

Kutnowski Wydział Powiatowy na jednym z ostatnich zebrań postanowił wybudować przechowalnię na owoce. Ze względów propagandowych postanowiono projektowaną przechowalnię wybudować przy Szkole Rolniczej w Mieczysławowie. Przechowalnia spełniałaby zadanie propagandowe, by zachęcić licznych właścicieli sadów do tej niezbędnej inwestycji. Owoce z sadu Szkoły Rolniczej byłyby odpowiednio przechowane co znacznie zwiększy obecnie skromne dochody szkoły. Z drugiej strony wychowankowie zostaną dokładnie zaznajomieni nie tylko z pielęgnacją owoców lecz i z ich racjonalnym przechowaniem i prawidłowym przygotowaniem do zbytu. Przechowalnia wybudowana będzie według planów Komitetu Chłodnictwa; obliczana jest na przechowanie 25000 kg owoców. Powstanie ona w rejonie o dosyć dużym zagęszczeniu sadowniczym. Wniosek Wydziału Powiatowego o wybudowanie przechowalni został jednogłośnie zatwierdzony przez Radę Powiatową i przesłany do zatwierdzenia wojewodzie warszawskiemu. Niezwłocznie po otrzymaniu zatwierdzenia uchwały, Wydział Powiatowy przystąpi do wybudowania przechowalni, by można było ją uruchomić w obecnym sezonie owocarskim.

PRZEMYSŁ KONSERWOWY.

Związek Izb Przemysłowo - Handlowych podaje, że uruchomienie importu szprotów ze Szwecji umożliwiło przemysłowi przetwórczemu rybnemu prowadzenie normalnej produkcji. Zapotrzebowanie na konserwy rybne w związku ze zbliżającym się okresem postu, było coraz większe, pomimo to jednak ceny tych artykułów utrzymały się na poziomie notowań z poprzedniego miesiąca sprawozdawczego. Niektóre fabryki konserw rybnych rozszerzyły zakres swej dotychczasowej produkcji przez wprowadzenie kilku nowych rodzajów przetworów rybnych. Zarówno wartość odżywcza jak i smak, a również i estetyczny wygląd opakowania tych nowych artykułów pozwalają przypuszczać, że zdobędą one szybko popularność, tym bardziej, iż ceny ich są bardzo przystępne. Przyczynić się to w konsekwencji będzie mogło do znacznego ograniczenia importu odpowiednich marynat śledziowych i rybnych, przywożonych z zagranicy. Ogórki w puszkach zajmują obecnie bardzo silną pozycję wśród artykułów spożywczych i konsumcja ich wzrasta coraz bardziej. Sprzedaż ogórków na rynku krajowym w roku ubiegłym wyniosła około 300 tys. puszek.

WYWÓZ ARTYKUŁÓW ZWIERZĘCYCH.

Według opracowanych ostatnio danych Polskiego Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych w miesiącu lutym bieżącego roku wywieziono do Anglii bekonów, szynek i peklowanych przetworów mięsnych ogółem 1.662.904 kilogramów, wobec 1.805.852 kg w analogicznym miesiącu ub. roku.

Poza powyżej wymienionymi ilościami wywieziono do Anglii w ramach reeksportu z przeznaczeniem dla kolonij angielskich następujące ilości przetworów mięsnych: bekonów 198.492 kg, peklowanych przetworów mięsnych 54.378 kg, szynek w puszkach — 14.313 kg. Ogółem 267.183 kg, wobec 135.960 kg w takim samym okresie roku 1937.

Jeżeli chodzi o artykuły, o których mowa, to prócz wywozu do Anglii, istniał jeszcze eksport tych artykułów do Stanów Zjednoczonych, do których wywieziono 2.000 kg, do Belgii — szynek peklowanych wyeksportowano 15.324 kg.

Jak się kształtował wywóz trzody chlewnej? Idzie tu o trzodę żywą i bitą. Otóż wywóz tych artykułów w lutym b. r. kształtował się następująco: trzody żywej wyeksportowano ogółem 18.780 sztuk, o wadze ogólnej 2.308.305 kg. W analogicznym okresie roku ubiegłego wywóz ten wyraził się cyframi: 18.272 szt. i 2.229.149 kg. Do Austrii wywieziono w lutym b. r. 12.370 sztuk, do Niemiec 6.285, do Grecji 125. Jeśli chodzi o trzodę bitą, to eksport jej wyniósł w rozpatrywanym okresie 7.747 sztuk, pod względem wagi — 920.769 kg (w r. 1937 — 8.363 sztuk, które ważyły 964.131 kg).

Mięsa świeżego, w stanie nieprzerobionym, w okresie lutego b. r. wywieziono: mięsa wieprzowego 94.700 kg, mięsa wołowego 17.870kg, mięsa baraniego — 75 kg .

ZBYT NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

Według świeżo opracowanych danych Głównego Urzędu Statystycznego w ciągu pierwszych dwóch miesięcy b. r. sprzedano następujące ilości nawozów sztucznych (liczby w nawiasach dotyczą analogicznego okresu roku ub.): azotniaku sprzedano 9.921 ton (8.106), siarczanu amonowego 12.862 t. (17.050), azotanu amonowego 545 t. (467), saletry „Saletrzaku“ 4885 t. (3895), saletry „Nitrofos“ 872 t. (898), saletry sodowej 1.025 t. (800), saletry wapniowej — 12.665 t. — 11.170), wapnamonu 1.147 t. (871).

WYWÓZ STRĄCZKOWYCH.

W lutym i styczniu b. r. wywieziono następujące ilości artykułów rolnych z grupy strączkowych: grochu wyeksportowano 35.788 q wartości 1.195 tys. zł, wobec 57.469 q wartości 1.453 tys. zł wywiezionych w analogicznym okresie r. ub., fasoli wywieziono 15.595 q wartości 696 tys. zł (31.895 q wartości 1.130 tys. zł), łubinu wywieziono 28.413 q wartości 820 tys. zł wobec 9.993 q wartości 291 tys. zł w roku ubiegłym, wyki i peluszki wywieziono w interesującym nas okresie 2.993 q wartości 74 tys. zł wobec 27.520 q za 592 tys. zł wywiezionych w r. ub.

PRZYWÓZ I WYWÓZ GRZYBÓW JADALNYCH.

W ciągu dwumiesiecznego okresu (styczeń — luty b. r.) przywieziono 81 q wartości 18 tys. zł grzybów jadalnych wobec 3 q wartości 2 tys. zł przywiezionych w roku ubiegłym. Jak widzimy, w roku bieżącym nastąpił silny wzrost przywozu grzybów jadalnych. Natomiast, jeśli chodzi o wywóz — to w roku bieżącym spadł on do 163 q wartości 98 tys. zł wobec 356 q wartości 166 tys. zł w roku ubiegłym. Wzrost przywozu oraz spadek wywozu ma związek z mniejszym urodzajem grzybów w r. 1937.

WYCIECZKA DO WSI GODZIANÓW.

Spółdzielnia Turystyczno-Wypoczynkowa „Gromaga“ organizuje w dniu 10 kwietnia wycieczkę do wsi Godzianów w pow. skierniewickim. Wieś ta jest dobrze zorganizowana i posiada szereg instytucji rolniczych jak: spółdzielnię mleczarską, spółdzielczą piekarnię i młyn, spółdzielnię budowlaną i spółdzielnie spożywców, Kółko Rolnicze i tp. Koszt wycieczki wynosi 11 zł, w co wliczone są bilety kolejowe do st. Płyćwi, dojazd furmankami do Godzianowa, śniadanie i obiad. Termin zgłoszenia do dnia 31 marca rb., (ul. Warecka 11-a).

Z ZAGRANICY.

OBRÓT TOWAROWY MIĘDZY AUSTRIĄ A RZESZĄ.

Namiestnik Austrii wydał ostatnio szereg zarządzeń mających na celu uregulowanie odpływu towarów, zwłaszcza zaś surowców do Rzeszy, które obecnie nie podlegają cłom niemieckim. Ażeby zapobiec niepożądanemu chaosowi w tym zakresie, wyznaczony został specjalny Komisarz Rzeszy do spraw kształtowania się cen oraz wydano szczegółowe przepisy na podstawie których obrót towarowy między b. Austrią, a Rzeszą odbywać się może tylko za zgodą odpowiednich urzędów, w ramach planu czteroletniego Rzeszy. Przepisami tymi w szczególności objęte są surowce rolnicze, jak produkty zwierzęce, mleczne, oleje i tłuszcze, jaja, oraz produkty ogrodnicze i winne. Zezwolenia na obrót tymi produktami uzależnione będą od pewnych warunków i opłat. Placówki kontroli mogą ustanawiać ceny, dodatki na koszty i zysk, warunki płatności i dostawy, oraz inne opłaty przy dalszej sprzedaży w Rzeszy, poza Austrią. Sfery miarodajne zaznaczają, że powyższe rozporządzenie jest wyrazem troski o ujęcie dopływu towarów z Austrii w ramy planów gospodarczych Rzeszy. Cały ten dopływ będzie kontrolowany i planowo regulowany zarówno co do ilości i cen, jak i dystrybucji. Temu samemu celowi służy zakaz osiedlania się firm i przedsiębiorstw niemieckich na terenie b. Austrii bez zgody władz centralnych oraz zakaz zawierania umów o dostawy do Austrii przez kartele niemieckie.

WŁĄCZENIE AUSTRII DO PLANU CZTEROLETNIEGO RZESZY.

Począwszy od dnia 23 marca r. b. obowiązuje w Austrii opublikowane przez Namiestnika Austrii rozporządzenie, upoważniające do wydania zarządzeń, mających na celu wykonanie zadań planu czteroletniego w dziedzinie gospodarki leśnej i drzewnej oraz w dziedzinie łowiectwa na terenie b. Austrii. Rozporządzeniem powyższym Austria została włączona do niemieckiego planu czteroletniego w zakresie gospodarki drzewnej.

PRODUKCJA I IMPORT MĄCZKI ZIEMNIACZANEJ W FINLANDII.

Finlandia posiada obecnie już 8 fabryk produkujących mąkę ziemniaczaną tak do celów przemysło-

wych jak i spożywczych. Fabryki te powstały w okresie pokryzysowym w latach 1931 — 1937. Według ostatniej statystyki przemysłowej (1935) wynosiła ogólna wartość produkcji brutto 15 milionów Fmk. (około 4 milionów kg). Ze względu jednak na silny rozwój przemysłu włókienniczego i spożywczego, zwłaszcza przemysłu cukierniczego, należy się liczyć z poważnym wzrostem tak objętości jak i wartości produkcji.

Powstanie jednak własnego przemysłu mąki ziemniaczanej wpłynęło niekorzystnie na kształtowanie się importu. W roku 1928 — najwyższa ekspansja przemysłu Finlandii przed kryzysem — wynosiła wartość importu mąki ziemniaczanej 18.2 mil. Fmk. (20.0 milionów kg), zaś w roku 1929 — 21.0 mil. Fmk. (25,2 mil. kg).

Z inicjatywy Fińskiego Związku Przemysłowego przeprowadził Centralny Związek Producentów Rolniczych paroletnie badania, celem ustalenia, czy i w jakim stopniu ziemniaki fińskiego pochodzenia nadają się jako surowiec przy produkcji mąki ziemniaczanej dla potrzeb przemysłu w ł ó k i e n n i c z e g o. Badania te, które zostały obecnie zakończone dały wynik n e g a t y w n y. Wśród importerów w r. 1936 należy wymienić: Estonię, Litwę, Polskę, Szwecję, Holandię.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

O tępieniu płaszczyńca buraczanego — rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 2 marca 1938 r. (Dz. U. Nr. 16, poz. 115).

Rozporządzenie stanowi, że w razie wystąpienia płaszczyńca buraczanego, wojewoda może, na wniosek stacji ochrony roślin właściwej izby rolniczej, ustanowić w drodze rozporządzeń obowiązek tępienia płaszczyńca buraczanego. Wojewoda określi obszar na którym wprowadzony będzie obowiązek tępienia, czas jego trwania oraz sposób tępienia. Do współdziałania w tępieniu, wojewoda powoła podległe mu władze administracji ogólnej i samorząd terytorialny oraz, na wniosek właściwej izby rolniczej, personel techniczny, wyznaczony przez tę izbę oraz przez dobrowolne organizacje rolnicze.

O zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa — ustawa z dnia 1 marca 1938 r. (Dz. U. Nr. 18, poz. 138).

Przepisy ustawy ustalają nową organizację organów, uprawnionych do przeprowadzania badań oraz sposób badania zwierząt rzeźnych i mięsa. Między innymi ustawa stanowi, że zwierzęta rzeźne nie podlegają urzędowemu badaniu przed i po uboju, jeżeli są przeznaczone do spożycia wyłącznie we własnym gospodarstwie domowym, ubój odbywa się w miejscowości, w której nie obowiązuje przymus uboju w rzeźniach publicznych oraz nie wykazują objawów chorób lub zmian, nastręczających wątpliwość co do zdatności mięsa do spożycia.

O zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o obniżeniu zadłużenia gospodarstw rolnych z tytułu należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej — ustawa z dnia 16 marca 1938 r. (Dz. U. Nr. 18, poz. 137).

Na mocy przepisów ustawy niniejszej została podwyższona do wysokości 50 milionów złotych suma w granicach której minister Rolnictwa i Reform Rolnych może stosować ulgi, przewidziane w art. 16 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o obniżeniu zadłużenia gospodarstw rolnych z tytułu należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej (Dz. U. Nr. 94, poz. 842). Ulgi te w pierwszym rzędzie dotyczą tych dłużników, którzy znajdują się w trudnym położeniu materialnym i bez uszczerbku dla gospodarstwa nie byliby w stanie uiścić należności nieumorzonej na podstawie wyżej wymienionego rozporządzenia.

O podatku komunalnym od budynków na obszarze gmin wiejskich — rozporządzenie ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 11 marca 1938 r., wydane w porozumieniu z ministrem Skarbu (Dz. U. Nr. 18, poz. 141).

Rozporządzenie ustala, że z dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości, obciążającego budynki na obszarze gmin wiejskich, korzystać mogą gminy wiejskie do wysokości 50 procent i powiatowe związki samorządowe również do wysokości 50 procent podatku państwowego, obliczonego w stosunku do 7 procent podstawy wymiaru tego podatku.

O zmianie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1936 r. w sprawie ustalenia stosunków rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych do przepisów innych ustaw i rozporządzeń — rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 16 lutego 1938 r. (Dz. U. Nr 13, poz 90).

Skutkiem trudności jakie powstawały przy ustalaniu stosunku postępowania układowo - likwidacyjnego do sądowego postępowania egzekucyjnego, prowadzonego w formie zarządu przymusowego, niniejsze rozporządzenie usuwa tę kolizję, wyjaśniając, że postępowanie sądowe, prowadzone na podstawie prawa o postępowaniu układowym, na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie, jak również sądowe postępowanie egzekucyjne prowadzone w formie zarządu przymusowego, powinny być z urzędu umorzone w przypadku otwarcia w stosunku do tego samego dłużnika postępowania układowego, uregulowanego w rozdziale VII rozporządzenia o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Drugie wyjaśnienie dotyczy spłaty wierzytelności instytucji kredytu zorganizowanego papierami wartościowymi. Rozporządzenie stanowi, że spłata ta może obejmować także te wierzytelności, które zostały objęte układami konwersyjnymi, zawartymi za pośrednictwem Banku Akceptacyjnego.

Na koniec trzecie wyjaśnienie dotyczy parcelacji majątków na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Rozporządzenie ustala, że układ zatwierdzony orzeczeniem urzędu rozjemczego zastępuje zaświadczenie wojewody i stanowi tytuł do ujawnienia w księgach hipotecznych ostrzeżenia o wszczęciu parcelacji.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*

D N

SKŁADANO I TŁOCZONO CZCIONKAMI DRUKARNI NOWOŚWIECKIEJ, WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 57. TELEFON 2.72-16.